Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego
w drugim peryodzie.

---

10. posiedzenie 1. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego
z dnia 2. Marca 1867.

Treść. Odczytanie protokółu ostatniego posiedzenia. — Uwaga p. Rogawskiego do protokółu uchylona. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Interpelacya p. Borysikiewicza co do dostawy kamieni do dróg przez gromady powiatu Husiatyńskiego. — Odpowiedź c. k. Komisarza rządowego. — Projekt adresu do Tronu że strony komisyi mianowanej do rozpoznania reskryptu ministeryalnego cofnięty. — Dyskusya nad wnioskiem posła ks. Pawlikowa o przyjęcie adresu ruskiego. — Przemowy pp. Zyblikiewicza, Popiela, hr. Golejewskiego, księcia Jerzego Czartoryskiego przeciw wnioskowi ks. Pawlikowa. — Przemowa sprawozdawcy p. Ziemiałkowskiego. — Wniosek ks. Pawlikowa uchylony. — Przemowy pp. Tyszkowskiego, Kozłowskiego, hr. Adama Potockiego, Krzeczunowicza. — Wniosek księcia Jerzego Czartoryskiego poparty. — Przemowa księcia Władysława Sanguszki. — Wniosek księcia J. Czartoryskiego cofnięty. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Wybór mówców jeneralnych. — Przemowa p. Zyblikiewicza za wnioskiem komisyi. — Przemowa hr. Ludwika Wodzickiego przeciw wnioskowi komisyi. — Przemowa sprawozdawcy p. Ziemiałkowskiego. Wniosek hr. Adama Potockiego o przejście do porządku dziennego cofnięty. — Wniosek p. Grocholskiego o imienne głosowanie nad wnioskiem komisyi przyjęty. — Wniosek komisyi przy imiennem głosowaniu przyjęty. — Interpelacya ks. Pawlikowa do c. k. Komisarza rządowego co do napadu złoczyńców na plebanię w Magierowie. — Odpowiedź c. k. Komisarza rządowego na tę interpelacyę, tudzież na interpelacyę pana Rogawskiego w sprawie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego i na interpelacyę p. Hoszarda co do odpisania podatków gminom nadwiślańskim. — Wybory 38 delegatów do Rady Państwa i rezultaty tych wyborów. — Przemowa J. E. c. k. Namiestnika. — Przemowa Marszałka krajowego zamykająca sesyę sejmową. Odczytanie i przyjęcie protokółu niniejszego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. przed południem.

Obecnych posłów: 134.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książe Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca Namiestnictwa Oswald Bartmański.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, hr. Stanisław Tarnowski, hr. Ludwik Wodzicki.

Marszałek. Jest dostateczna liczba panów posłów, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta protokół z 9. posiedzenia Sejmu krajowego z dnia 1. Marca r. b.).

Marszałek. Czy żąda kto głosu co do protokółu?

Poseł Rogawski. Proszę księcia Marszałka o głos.

Marszałek. P. Rogawski ma głos.

Poseł Rogawski. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu poseł tarnowski, książe Sanguszko, kończąc przemowę swoją odczytał projekt do adresu. To sprzeciwia się §. 41. regulaminu

nas obowiązującego, albowiem w ustępie 4. czytam (czyta):

„Wniosek zamierzający wprost odrzucenie głównego wniosku nie może być dopuszczony.“

Jakkolwiek ks. Marszałek nie traktował tego odczytanego adresu jako wniosku osobnego, czego według regulaminu nie można dopuścić, jednakże musze sie zastrzedz przeciw temu postępowaniu, ażeby to nie było precedencyą na przyszłość w naszych czynnościach, ażeby ktoś nie wprowadzał ubocznych wniosków. Prosze ażeby zastrzeżenie moje zamieszczone było w dzisiejszym protokóle.

Poseł książe Wład. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł ksiaże Sanguszko ma głos.

Poseł ksiaze Wład. Sanguszko. Jeżeli to przeczytanie sprzeciwiało się regulaminowi, to nieprzeczytanie byłoby sie sprzeciwiało wolności głosu poselskiego, która jest nierównie ważniejszą od regulaminu. Zatem ja protestuję przeciw temu zarzutowi mnie uczynionemu.

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. W regulaminie jest, że żaden wniosek ubocznie nie może być dopuszczony. Ażeby wiedzić, czy przeciwny on jest regulaminowi lub nie, trzeba ażeby był czytany. Ksiaże Sanguszko odczytał swój projekt do adresu, a ksiaże Marszałek nie przyjął go, więc całkiem podług regulaminu postąpiono z adresem.

Marszałek. Zastrzeżenie szanownego posła Rogawskiego będzie zamieszczone.

(Głosy: Nie może być.)

Czy to szanowny poseł uważa jako protest podług regulaminu, czy zanotowanie do protokołu?

Poseł Rogawski. Tak jest.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Nie może być zanotowanie do protokółu, bo do protokółu mogłoby być tylko zanotowane, jeżeliby się stało coś przeciw regulaminowi. Tu nic nie stało się przeciw regulaminowi, książe Sanguszko w swojej ogólnej mowie wskazał i odczytał swój projekt do adresu, ksiaże Marszałek zaś postąpił zupełnie podług regulaminu, bo go nie przyjął; więc nie mą co notować w protokóle.

To zaś oświadczenie pojedyńczego posła nie może być zanotowane w protokóle, ponieważ to jest widzenie pojedyńczego posła.

Marszałek. Więc poddam pod głosowanie. Kto jest za zanotowaniem, zechce wstać. (Nikt nie powstaje.) Nikt nie jest za zanotowaniem. Mamy dalsze petycye.

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu po dzień 2. Marca 1867.:

57. Gmina miasta Komarna, przez posła Tomusia, prosi, aby przy nowej organizacyi sądowej umieszczono w Komarnie sąd powiatowy.

58. Gmina Lipie i Michnowice, w powiecie Turka, przez posła ks. Kuziemskiego, proszą aby nie były przyłączone do powiatu Staremiasto, lecz aby pozostały przy powiecie Turka.

59. Broniewska Klementyna, właścicielka dóbr Balicze podróżne i zarzeczne i Dzieduszyce przez posła Pietruskiego, prosi o odłączenie tych dóbr od powiatu Żydaczów a przyłączenie do powiatu Stryj.

60. Wolański Witold, właściciel dóbr Pielowa, w obwodzie Czortkow, przez posła hr. Baworowskiego, o przyłączenie tej włości do powiatu Buczacz.

61. Tenże Wolański Witold, właściciel dóbr Duliby, w obwodzie Czortkowskim, przez posła hr. Baworowskiego, o przyłączenie tej włości do powiatu Buczacz.

62. Gmina Duliby w obwodzie Czortkowskim, przez posła hr. Baworowskiego, o przyłączenie jej do powiatu Buczacz.

63. Gminy: Przecław, Błonie, Podole, Wylow i Kądziołki, przez posła Jana Tarnowskiego, o przyłączenie ich do powiatu Mieleckiego.

64. Drohojowski Tytus, właściciel dóbr Ryczów, przez posła Wężyka, użala się na nieprawne przyłączenie go do związku gminnego w gminach Żygodowice i Woźniki do dóbr Ryczów należących.

Marszałek. Te petycye będą podług uchwały odesłane do Wydziału krajowego dla załatwienia. Jest interpelacya do pana Komisarza rządowego.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta):

„Interpelacya do Wys. Błahorodnoho Komisaria Prawytelstwennoho.

C. k. uriad powitowyj Husiatyńskij okrużnym pyśmom z dnia 1. Łystopada 1866. do czysła 4155 obwistyw wsim hromadam pidczynennym, aby wedla naprawy dorih hromadskych, tworiaszczych komunikacyju jednoho seła z druhym, w protiahu sei zymy kożdyj hospodar czwert'hruntowyj, nemajuczyj tiahła nałomow, ta ustawyw kaminia jeden sażeń □, kotoryj z wesnoju win bude powynen na dorozi rozłożyty, posidajuczyj że tiahła maje takij sażeń kaminia na wyznaczene koło dorohy mistce wywesty.

Hospodari piw- i ciłohruntowi majut sootwitno do swejeji posidłosty wywesty bilsze, ta i chałupnykam ne propaszczeno, jednakoż ich użytie do robit sych połyszeno rozwazi wijta.

Taki samy prykazy wydano do poodynokych hromad tak w Husiatyńskim jak i Borszczowskim powiti, majuczy na cil filwarki ta seła złuczyty bytymy hostyńciamy z dorohow powitowow Husiatyńsko-S

Na sej zahalno postanowłenyj prykaz tworyt krywdu tak poodynokym hromadam jak i hromadianam poodynokym, a jest pry tim ciłkom ne na czasi, bo:

1. Ne kożda hromada maje w swoich hranyciach kaminnu horu, ałe taka znachodytsia czasto w widdałeniu wid nej na piw, a neraz za ciłu mylu, czoho pomianuty uriadnyky ne uwzhladniały, i szczo tak na łomanie a bilsze dostawu kaminia robyt duże utiazływoje.

2. Czerez choleru i tyfus mnoho gazdiwstw popało w rozstrojstwo, bo hde połyszałysia sami tylko syroty abo wdowyci, tam posidanie gruntu samo ne daje szcze możnosty nałożenoho uriadam kaminia dostawyty.

3. W pożeliniach hołodom ditknenych mynuwszoho roku, łedwi tretia czast' gazdiw maje dneś tiahło, toż tam dostawu wseho na takie seło nałożenoho kaminia stajesia ne wozmożnoje.

Zważywszy pry tim, szczo w nawedenych oboch powitach wsi hromady były ditkneny neurożajom i z toj pryczyny mało ne wsi wziały krajewu zapomohu, i że zanim taja zapomoha nadijszła, lude netylko wyprowadyły chudobu, ałe i odeży peteriały wedla zaspokojenia hołodu, że koły wże toje, ba i zarobok dnewnyj wże nedostawały ony po mistoczkach załyczałyś na tiażkuju łychwu:

zważywszy, że kożdyj hospodar odowłen teper zapłatyty podatok podwijnyj za rik mynuwszyj i tekuszczyj — musiw złożyty procent pożyczky, ta zwernuty dowhy na łychwu wziaty, musiw postaratysia znowu za odninia wesnoju zmarnowane;

zważywszy, że weś dochid gruntowyj łedwe wystarczyt na wydatki wyż nawedeni, i że jedyne żereło utrymania ciłych na rik sej stanowyty bude zarobok dennyj — ohorbłenyj tak utiażływym prykazom;

zważywszy, że w ciłoj okremosty, de tyi dorohy hromadzki murowaty prykazano, czerez ciłu osiń ne było donesu, wedla czoho ozymy zasiwy do sej pory szcze ne poschodyły, ta obawlatysia treba, aby znowa i w sim roci ne dostych nas neurożaj:

zważywszy, że wsim tym hromadam predstoit płatyty perwu ratu pożyczky krajewoi, a u wzhladnywszy i se obstojatelstwo, że w powitach nebrawszych zapomohy take murowanie dorih ne je nakazane;

a na ostatok zwazywszy, że nowe ustrojstwo hromadske ostawlaje autonomii hromad samychże staranie o utrymanie dorih hromadskych,

maju czest' zainterpelowaty Wys. Błahorodnomu Komisariu prawytelskoho:

Czy Wysoke Prawytelstwo krajowe zwołyt preporuczyty c. k. uriadam powitowym w Husiatyni i Borszczewi, aby zwilnyły hromady ne spownywszi tiażkych prykaziw reczenych własnej wid zawedenych dekuda egzekucyj, i aby na buducznist' staranie sia o utrymanie komunikacyi hromadskych predostawyły samouprawi samych że hromad i swobodnomu porozuminiju ich z dwirskymy hromadamy?"

Borysikiewicz. — Kuziemskij. — Huszałewycz. — Hulak. — Minkowicz. — Kowbasiuk. Bodnar. — Dziubaty. — Iszczuk. — Papczuk. Manasterski. — Makowicz. — Jakóbik — Zynczak. — Wolny. — Szułak.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na tuju interpelacyu jakoteż i na dawnijszu ne jestem w możnosty widpowisty poneże korotkost' czasu ne dozwalaje meni dokładnych widomosty zasiahnuty, odnako mohu zapewnyty, że Prawytelstwo sprawdyt toje i wydast' w toj sprawi riszenyje.

Marszałek. Przystąpimy do porzadku dziennego, t. j. do pierwszego punktu wniosku komisyi.

Poseł ks. Pawlików. Proszu o hołos. Jeszcze moje riszenyje ne pryjszło.

Marszałek. Zaraz potem nastąpi.

P. Ziemiałkowski (czyta):

„Komisya wysadzona przewazną głosów większościa z łona Reprezentacyi kraju, mniema iż uchwalony przez nią projekt adresu jest wyrazem myśli przewodniczących Sejmowi, a przeto wyrazem myśli kraju.

Wszelako w obec zaszłych wypadków i w obec niebezpieczeństwa, na jakie przez uchwalenie tego adresu mogłoby być narażone wewnętrzne kraju zadanie, komisya mniema, iż w interesie kraju jest jej obowiązkiem, cofnąć projektowany przez nią adres.“

Marszałek. Adres komisyi jest cofnięty; tymczasem jest wniosek posła ks. Pawlikowa, składający się z dwóch części. Pierwsza jest, ażeby przejść do porządku dziennego; ale gdy adres został przez komisyę cofnięty, to przez to samo pierwsza część tego wniosku odpada. Druga część wniosku jest, ażeby przyjąć adres przez ks. Pawlikowa i jego towarzyszy podany. Kto ten wniosek popiera?

Ks. Pawlikow. Ja dumaju, że koły 24 czleniw jest pidpysanych, to ne potreba jest' popertia.

Marszałek. To co innego. Zreszta nad tym wnioskiem nie żąda nikt głosu?

Poseł ks. Pawlikow. Ja proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Pawlikow ma głos.

Poseł ks. Pawlikow. Pry sposobnosty reskryptu ministerskoho postawyłyśmo naszu adresu, a na protiw toho, szczo nam teper oświdczaje komisyja, ja choczu objasnyty i wiśwityty, toje stanowyszcze, kotre my zanymajem, że my z naszoj storony pry podaniu adresy obstajemo, a to iz poslidowatelnosty, bo w hodi 1866. my takoż predłożyły projekt adresy do Najjaśnijszoho Pana, kotra w prewodi bilszosteju ne została pryniata.

W tijto adresi mynuwszo roku buło wyrażene meże jenszymy (czyta):

„. . . . zbłyżajemosia so wsepredannijszym smyrenyjem do preswitoho prestoła Waszoho Wełyczestwu z proszenyjem, daby Wasze Wełyczestwo toje riwnouprawnenyje i autonomiczne ustrojenyje Hałycyji w sprawedływym uwzhladnenyjem obóch narodnostey w diło wowesty poweliły, daby pry zabutnoy reprezentacyj derzawy obi narodnosty krajewyji . . . zastupłeni, i daby w slidstwyje toho, patentu z dnia 26. Lutoho 1861. r. isprawłeni były . . . “

My jeśmo odże z naszoju teperisznoju adresoju w konsekwencyi, bo koły polityka systowania wże ustała, koły nazad sia pokłykuje nas do Widnia, abyśmo w Rajchsrati zaberały hołos, takoż ko isprawłenyju patentiw łutowych, jesły to sia stało, to my ne majemo pryczyny naszoy adresy cofnuty.

Z toj pryczyny ja obstaju pry wneseniju moim.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Gdybyśmy byli w położeniu uchwalania adresu, to byśmy uchwalili adres komisyi, jednakże ks. Pawlikow niechaj nie myśli, że komisya cofnąwszy swój adres, chciała przystąpić do jego. Tych parę słów chciałem powiedzieć dla wyjaśnienia.

Marszałek. Poseł Popiel ma głos.

Poseł Popiel. (chustką podwiązany). Terpen i zbidrenyj, jak wydete panowe, ne mawjem w mysły zaberaty hołosu w toj kwestyi adresowoj, ałe czerez kilka lit menuwszoj kadencyj naczytawjem sia, a wczera i nyni nasłuchawjem sia, że w naszym kraju sut' dwa narody, że jeden narid wse jest pokrywdżenyj wid druhoho, chotiaj oba choczut riwnouprawłenija, a toj druhyj ne daje; dalej że jeden narid z tych jest niby lipszym serciom dla Najjaśnijszoho Pana i jeho radu lojalnijszyj, a druhy niby ne tak lojalnyj.

My wsi choczemo riwnouprawłenia, ałe pereczem tomu my Rusyny prawdywi, rewnii, ażeby tu buły dwa narody, sut' dwa szczepy a jeden narid. (Brawa.)

W szerokoj i dowhoj krajeni meże horamy naszymy Karpatamy aż do Dzwiny, wid Bałtyckoho aż po morje Czorne umistyłysia rozłyczne sławiańskie płemena, a toje: Mazury i Rusyny. Tii płemena złuczyły sia ostateczne w jednu rodynu; oto kniaź Litowskij i naczałnyk ruskich płemeń Władysław Jahajło ożynywsia z kniahyniu mazurskoju Jadwigu, i tak pryszło, że wsi płemena w jeden narid sia zlały. Jakoż buł ustroj toho Państwa, buł i nazywał sia konstytucyjny. Punkt tiażkosty ne łeżał w dwori tylko w narodi, kotry reprezentowała szlachta, koło rycerskie, a toje mało bilsze własty jak każdy inny tepericznyj Sójm jakoho narodu, dla toho że z toho koła wychodyw Senat, Marszałok koronnyj, polny i t. d., to jest: Exekutywa.

W sym czasi Mazur howorył łamanow łacinoju i swoim mazurskim dyalektom, a Rusyn prawył swij jazyk na psałtyrach, kotrych mowu nazywajut starosławianskuju, także bułharskuju.

Potreba porozuminija buła wełyka, a bilsza jak muza z żenow, bo tu iszło o wazni riczy, o sprawy bytu, o prawodawstwo i. t. d.

Otoż Mazur swoju łacinu pokenuł, tak samo Rusyn swoju staru mowu, a stosujuczy swoji dyalekta do obopilnoho porozuminyja zdiłały w toku lit, iż powstała z toho polska mowa. I taja to mowa jest, aby prawdu skazaty, tak dobre własnostiju Mazura jak i Rusyna, a ja powidaju, że Rusyn bilsze pryczynyw sia do uprawłenia toj mowy.

(Głosy z prawej: Do riczy.)

Marszałek. Proszę mowcy wrócić do przedmiotu.

Poseł Popiel. To należy do przedmiotu, jest mowa o adres wysnuty na ruskiej ziemi, o ruskim języku, o ruskiej narodowości, więc spodziewam się że należy do rzeczy.

Otóż stanowyłyśmy wełykoje państwo, wełykij narid, i wsio nam zabrano, zemlu, riky, lisy, hory i. p., a tylko taja mowa jako wspilna sukcesya nam łyszyła sia, z kotroj my pożytkowaty powynnyśmo, a została nam mowa taja, jako najcinnijsza sukcesya. Jesły nyni z pomeży kilkoch ditej, kotre do sukcesyi sohłaszaty sia ne chocze, to wedle najpowszechnijszoho prawa ono druhym ditiom sohłaszajuszczym sia do toji sukcesyi pereszkadżaty ne może. Otże dribna menszist' naroda uroiła sobi, że ona tolko reprezentuje ruskij płemena. A mnoho tu was takych reprezentantiw? Proszu obliczyty, was tu sim, a nas takych Rusyniw jak ja jest simnajcit, ony tii staryi cerkownyi storonnyki, kotori swojej narodnosty ne szukajut w narodi, ino hdeś tam w słowaryku Szmida, abo w moskiewczyni.

Poseł ks. Pawlikow. Ne ma tu żadnych Moskaliw; prosymo perejty do predmetu.

(Głosy: Do predmetu, do predmetu.)

Marszałek. Proszę mowcę przejść do przedmiotu.

Poseł Popiel. Dobre — otże tak jest Ruś reprezentowana, a jesły ide o reprezentowanije w ciłom Sojmi, to jest czerez 70 człeniw reprezentowana i nie tilko czerez klerykiw, szczo kinczat seminaryum, szczob sia nauczyły misto myłosty, nenawisty, a zamist . . . .

Poseł ks. Pawlikow. Proszu kniazia Marszałka pryzwaty mowci do predmetu, bo obrażaje kler ruskij.

Marszałek. Proszę mowcę do porządku, bo będę przymuszony głos odebrać.

(Głosy: Adres ne maje nyczoho do kleru.)

Poseł Popiel. Zaraz z toho wyjde adres, bo kler jest, kotryj stawyt adres. Wsi otże jeśmo tu Rusynamy, a może najstarszymy n. p. kniaż Sanguszko, a także nasz excelentissimus Marszałok Sapieha i innyi, kotoryi na ruskoj zemli sia zrodyły i nauki poberały. Ne należy sia tu nenawyst rozbudżaty, na druhoho szczuty, tu nema Lacha, nema Rusyna, tu jest jeden bratnij szczep.

Otże wyjszowszy z toho stanowyska, my z druhyj storony jako Rusyny ne możemo dopustyty, aby odna partya sama, łojalnist dla sebe windykowała i my lubymo Cisara, i ne choczemo szkody, kotraby czerez takij adres nastupyła. na kraj stiahnuty. (Szmer.) I dla toho ja, gdyby było szło o adres komisyi, byłbym za tym adresom hołosowaw, a teper koły ide o opuszczenie adresu a pryniatia jakohoś druhoho, to ja budu wotowaw za perejtiem do poriatku dnennoho; ale adres jakijś, kotroho ani ja, ani moji kolegi ne znajut, jako adres ruskoho płemia, pryniaty ne możemo, bo win panowe! ne jest adresem ruskim, jak i tyji szczo ho ułożyły ne sut' reprezentantamy ruskoj narodnosty, bo znajte panowe, ja wam każu że ksiądz, diak i pałamar ne stanowlat narod ruskij, ani narodnost ruskoju. (Huczne oklaski.)

Poseł Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł hr. Golejewski ma głos.

Poseł Golejewski. Pod naciskiem wypadków, które nastąpiły, muszę się oświadczyć przeciw adresowi, przedstawiając sobie rzecz tak, że ktoś żąda, aby oddano worek z pieniądzmi pod zagrożeniem utraty życia; „*la bourse ou la vie*“, to rzecz naturalna, że wolałbym oddać worek, aby odzyskać życie, aby mieć kiedyś nadzieję do jego posiadania. Zresztą rzecz jest bardzo pojedyńcza, a panowie zrozumiecie o co idzie.

Poseł książę Jerzy Czartoryjski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł książę Jerzy Czartoryjski ma głos.

Poseł książę Jerzy Czartoryjski. Ja sądzę, że byłoby przeciw godności Sejmu i kraju, żebyśmy przeszli, jak to komisya proponuje, do porządku dziennego, bez wotowania adresu albo jakiego innego zastrzeżenia stanowczego, przedewszystkiem

w obec wyjątkowych naszych stosunków w Austryi, w obec zwołanej Rady bezimiennej, której ani szerszą, ani szczuplejszą, ani nadzwyczajną nazwać nie można, i do której mamy się udać. Jeżeli Sejm krajowy ma czynić ofiary i wybierać delegatów, to niech mi wolno będzie zastrzedz się. Odwołam się do dawnych zastrzeżeń i aby przystąpić do wyboru, podałbym w tym sensie wniosek.

Marszałek. Może szanowny poseł chce podać ten wniosek do drugiego punktu, to jest do wyboru?

Poseł książę Jerzy Czartoryjski. Tak jest, podam go przy drugim punkcie.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Ziemiałkowski. Projekt adresu, podany przez posła ks. Pawlikowa i towarzyszy, ma za główne zadanie zawarowanie zupełnego równouprawnienia Rusi. Przeciw temu projektowi muszę się najsilniej oświadczyć; jest w nim bowiem zarzut, jakoby Rusini u nas równouprawnieni nie byli. To jest najistotniejszy fałsz. Oni są równouprawnieni pod każdym względem, mają równouprawnienie pod względem wyznania, mogą w Sejmie mówić po rusku, pisywać do Sejmu i do urzędów po rusku, wolno im dochodzić do najwyższych dostojeństw, a jeżeli moi panowie rękę na sercu położymy, to możemy sumiennie powiedzieć, że daleko jest u nas więcej urzędników Rusinów, aniżeli Polaków. Myśl ta zatem, żeby Rusini nie mieli równouprawnienia, jest fałszem.

Proponuję przeto, żeby adres ten odrzucony został.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek posła ks. Pawlikowa; kto jest za przyjęciem adresu tego, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Przychodzimy do drugiego punktu, to jest do wyboru. Może poseł książę Czartoryjski postawić zechce teraz swój wniosek.

Poseł Tyszkowski ma głos.

Poseł Tyszkowski. Ja prosiłem wczoraj o głos, a ponieważ nie otrzymałem głosu, więc dzisiaj stawiam tylko wniosek, żeby Sejm delegacyi do Rady Państwa nie wysyłał.

Poseł Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Wstąpiłem do Izby moi panowie, gdyśmy się tu po ponownych wyborach zebrali, z najsilniej wyrobionem przekonaniem — iż w obec anormalnych stosunków kraju naszego, pomimo iż przeciw wysyłaniu delegacyi do Rady Państwa wiele i to bardzo przeważnych względów przemawia, to jednakże tak z powodów utylitarności — jak też i ze względów politycznych nam przystąpić do wyboru delegacyi należy. Wydawało mi się, że zadaniem naszej delegacyi będzie pomimoto, chociażby nie miała mieć nadziei przeważyć swoją obecnością w Wiedniu w uchwałach, tamże powziąść się mających, szalę decyzyi na korzyść naszego kraju, to jednakże w obec stosunków naszych w celu odpowiedniego traktowania interesów krajowych, w celu obrony nieprzedawnionych praw naszych — powinna wystąpić z całą siłą przekonania, gdziekolwiek tylko tego nadarzy się sposobność. — A wysłannicy nasi zaiste znaleźliby aż nadto obszerne ku temu pole, gdyż w obec zgubnego systemu centralizacyjnego, któren teraz z niezupełnie jeszcze zawartego grobu powstawać się zdaje, aż nadto pewno obawiać się można nowych krzywd dla kraju naszego, pod których brzemieniem tak długo jęczał, party przemocą prawodawstwa bez nas a o nas stanowiącego.

Korzystać tedy z nadarzającej się sposobności by z całą siłą słuszności, bronić się od zagrażającego niebezpieczeństwa, chociażby tylko dlatego — ażeby krajowi i potomności ślad zostawić — żeśmy wytrwali godnie na niewdzięcznem a trudnem stanowisku — jakie nam nieprzeparty bieg dziejów wskazał, zdawało mi się koniecznością, chociaż z zaparciem się własnem połączoną.

Drugi wzgląd powodujący mną, iż wydawało mi się, że wypada delegacyę do Rady Państwa wysłać, był ten, ażeby wykazała, iż system przez Belcredego zamierzony — pomimo ze dla krótkiego czasu jego istnienia materyalnie żadnych lub małe tylko nam przyniósł korzyści, jednakże tę ogromnej doniosłości dla nas i dla bytu Monarchii położył zasługę, iż pogodziwszy sprzeczności wewnętrznych stosunków w Państwie, zamierzając przez uszanowanie praw narodowych, ku ludów austryackich zadowolnieniu — jako taki był odpowiedniejszy, lecz co mówię, był jedynie w Austryi możliwy.

Wydawało mi się, iż delegaci nasi powinni wykazać, iż system, któren teraźniejsze Ministerynm Państwa zamierza przeprowadzić, nie tylko do naszej lecz i do bytu Monarchii zagłady doprowadzić musi.

Pragnąłem, aby delegaci nasi wysłać się mający do Wiednia — rzucili tym teraz tam panującym centralistom w oczy, jakie stanowisko kraj nasz zajął wtenczas, kiedy niedawno temu Austrya była już bliską zguby — a jakie stanowisko zajmywali ci wszyscy, którzy reprezentują tam system centralistyczny. Kraj nasz przez nich właśnie zrujnowany, kraj nasz ubogi, kraj nasz niemający żadnych materyalnych zasobów — wtenczas, kiedy już decydować się miało co do Austryi hamletowskie „być lub nie być" — kraj nasz mówię, spieszył naówczas z gotowością do ofiar krwi, do ofiar mienia, a mogę to tem śmielej zkonstatować, ile że sam w tych ofiarach żadnego nie brałem udziału. cóż podówczas zrobili ci centraliści? — Oto, kiedy pod mury Wiednia zbliżył się nieprzyjaciel — wtenczas wysłali oni deputacyę do Najjaśniejszego Pana — z ubliżeniem własnej i Jego godności — prosząc, aby Najj. Pan wydalić się raczył z Wiednia — z tego Wiednia spanoszonego kosztem wyssanych z prowincyj soków, zawdzięczającego swoją wielkość jedynie bytowi Monarchii i pobytowi Najwyższego Dworu i żądali by oddano stolicę stojącemu pod jej okopami wrogowi, byle nie narazić stolicę i jej bogatych mieszkańców na straty materyalne. (Brawa i oklaski.)

To moi panowie chciałbym, aby nasza delegacya rzuciła w oczy tym panom, którzy dziś obłudnie mienią się przyjaciołmi Monarchii, przyjaciołmi dynastyi nam panującej a którzy właśnie w niepomyślnej dla Austryi chwili tak upokarzające, że nie użyję silniejszego wyrazu, zajęli stanowisko, a znaleźliby oni ich na ławach Rajchsratu. Przeważna część naszych mowców przy wczorajszej adresowej debacie, z wyjątkiem jednego z mowców, których głos przywykliśmy z wytężoną uwagą słuchać, wyrazili w zupełności przezemnie dzielone przekonanie, że tylko wtenczas wypadałoby nam delegacyę wysłać, jeżeli zastrzeżemy się przed zgubnemi skutkami, jakieby wypłynąć mogły dla kraju naszego z bezwarunkowego wysłania naszych wysłanników do Wiednia. I zaprawdę moi panowie, gdybyśmy mieli uchwalać bezwarunkowe, bez wszelkich zastrzeżeń wysłanie do Rady Państwa — to ja musiałbym wotować przeciw wysłaniu.

Ow tedy tak silnie i bez zupełnej z naszej strony Izby opozycyi broniony adres, dziś sama komisya, cofa proponując przejście nad nim do porządku dziennego, a pomimo tego stoi wniosek wysłania delegacyi do Rady Państwa.

Moi panowie, tyle pojedynczych członków tej Izby i tyle tak silnych głosów przemawiało za koniecznością zastrzeżenia w adresie zawartego, dowodząc zarazem niemożności wysłania bezwarunkowego, dlaczegoż wczoraj ani jeden głos za tem się nie obeżwał? Czyliż, pytam się tych panów, którzy dziś są tego zdania, czyliż zaszły od wczoraj tak ważne zmiany, ażebyśmy już i godność naszej Izby zapoznawać mieli? Czyż ci co są dziś za bezwarunkowem wysłaniem nie mogli wczoraj tych zmian przewidywać? (Brawo.)

Nie panowie! jeżeliśmy byli wczoraj za uchwałą adresu to wiedzieliśmy co nam grozi, jednakowoż z zastanowieniem czuliśmy konieczność onegoż. Czyż nie narażamy godności Sejmu a nawet przyszłości kraju naszego na niebezpieczeństwo, wysyłając do Rady Państwa delegacyę bez żadnych zastrzeżeń? Alez moi panowie, niema wątpliwości ani na chwilkę, że jeżeli my żadnych zastrzeżeń nie zrobimy, — w takim razie skutek jaki ta delegacya krajowi przynieść może, byłby daleko zgubniejszym, niżeli obawy niebezpieczeństw, pod których presyą komisya swój adres cofa. Zastanówmy się dobrze. spytajmy się. cóż to z tego wyniknie, gdy my tę garstkę posłów wyszlemy do Wiednia, do tej Rady Państwa, której skład dziś przy kursujących głucho wieściach a braku oficyalnych wiadomości trudno oznaczyć — i cóż z tego będzie — gdybyśmy my sami z wszystkich federalistów znaleźli się śród obozu centralistów — i cóż znaczyć będą naszych trzydziestu kilku w obec stukilkudziesięciu, którzy przeciw nam w każdej kwestyi mówić i działać będą? Jeżeli Sejm nie zrobi żadnych zastrzeżeń, to w takim razie sam fakt bezwarunkowego wysłania uzna to, cośmy tak silnie i głośno wyrazili, że jako bez wszelkiej podstawy i warunku do prawnego bytu negować należy. Byłobyto dla nas faktem smutnym a wielce szkodliwej doniosłości. Dlatego moi panowie najsilniej sprzeciwiać się muszę temu, aby wysyłać delegacyę do Wiednia bez zastrzeżeń. Według mnie najstosowniejszą formą dla takich zastrzeżeń adres — i wczoraj zapisawszy się do głosu przy adresowej debacie chciałem wyrazić powody dla których zgadzałem się na adres komisyjny — jeżeliby był przynajmniej bez odmiany lub z dodatkami silniej myśl w niem rozwiniętą wyrażającymi przyjęty — lecz gdy ten adres komisya dzisiaj cofa, to wtenczas nie znajduję innej drogi dla wyjścia z tej kolizyi, jak przyjąć rezolucyę na podstawie wniosku postawionego przez księcia Czartoryskiego, sama osnowa bowiem przez księcia pro-

powanego oświadczenia nie jest mi znaną, i nie wiadomo mi, czy wyraża myśl w adresie zawartą, tylko mocą rezolucyi poczynić możemy silniejsze lub przynajmniej takie same jak w adresie zastrzeżenia, a delegacya nasza w takim tylko razie będzie w możności, wstąpiwszy na tę niebezpieczną drogę, na podstawie przez nas wypowiedzianego zdania bronić praw nieprzedawnionych naszego kraju i przestrzegać jego interesa.

Jeżeliby się ostatecznie Wys. Izba przychyliła do wyboru delegacyi bez zastrzeżeń, to winienem w mojem i moich przyjaciół politycznych imieniu oświadczyć, że będziemy głosować przeciw wyborowi delegacyi z naszego Sejmu do Rady Państwa. (Brawo.)

Poseł Adam Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Adam Potocki ma głos

Poseł hr. Adam Potocki. Do najwznioślejszych chwil liczę w zawodzie swoim publicznym te, w których w moc zaszłych okoliczności mogliśmy porzucić jałową drogę opozycyi, drogę wyłączenia obrony najświętszych naszych praw narodowych, mogliśmy z jednej strony przystąpić do prac organicznych w kraju, z drugiej podawać rękę do rozwiązania wewnętrznych spraw państwowych, w których mogliśmy szczerze, otwarcie, zgodnie z naszem sumieniem politycznem a zarazem lojalnie wyrazić u stóp Tronu nasze zdania, a takowe nie tylko że zostały przyjęte, ale nawet przychylnie i łaskawie przyjęte. Z tego to stanowiska, na którem mogliśmy łączyć cele i przekonania nasze polityczne z codziennem zadaniem około oporządkowania spraw kraju naszego, raptownie zostaliśmy zepchnięci. W przeciągu kilku dni zmieniło się położenie panowie, zarzucony został kierunek, który odpowiadał naszym politycznym przekonaniom, miał po sobie i myśl Rządu i słowo Monarsze, i to tak stanowczo i zupełnie, że znowu powołani jesteśmy do skupienia sił wszystkich w obronie tego, co jednak winno stać w naszych oczach wyżej, aniżeli wszelkie bliższe korzyści osiągnąć się dające, na drodze wewnętrznej organizacyi kraju.

Przerzucanie się z jednego toru na wręcz przeciwny nietylko że nagle nastąpił, ale czynność dalsza z tak gorączkową szybkością się rozwija, iż to, co przed kilkoma zaledwo dniami było przez nowy Rząd przedłożone, z wypowiedzianą tylko nadzieją, że się i kraje dobrowolnie zgodzą na obrany świeżo kierunek, dziś już jako konieczność i mus jest nam nałożonem. By się o tem przekonać, jest dostatecznem panowie odczytać ostatnie wyrazy pisma ministeryalnego z 4. Lutego, w którym nie powołują się Ministrowie do paragrafów ustawy lutowej, ale wyrażają tylko nadzieję, że gotowość kraju doprowadzi Sejm nasz do przystąpienia bezzwłocznie do wyboru członków, do zamienionej Rady Państwa, i ten ustęp porównać z przytoczonemi przez komisyę naszą motywami, w moc których uznała ona za konieczne cofnąć wniosek o adresie. Powołanie się przez komisyę na zaszłe wypadki i na niebezpieczeństwa, na jakiebyśmy kraj narazili uchwalając adres, nie jest dowolnem przypuszczeniem. Takie wyrzeczenie ma i mieć musi ważny swój powód i swoją przyczynę. Dziś więc daremnie już się okazują wszelkie zastrzeżenia, tym lub owym sposobem wyrazone, bo znikła wszelka nadzieja, abyśmy mogli lojalnem wypowiedzeniem naszego przekonania i powołaniem się na przeszłe zobowiązania się władzy, wpłynąć czynnie na bieg wypadków, i przechylić na naszą stronę przeciwną nam, jak na teraz myśl rządową, przypuszczając, że podaniem ręki i wziętym współudziałem skłonimy do zmian i do modyfikacyi, zbliżających dziś obrany kierunek do kierunku dopiero co zarzuconego.

Wchodzić nie będę i nie czas wchodzić w rozbiór pytania, o ile Rada, do której jesteśmy powołani, jest konstytucyjną lub nie, o ile po wszystkiem co zaszło i po rokowaniach z Węgrami, ustawa lutowa ma jeszcze lub nie swoje prawne znaczenie. Pewnikiem jest zaś dla mnie i w tej chwili wystarczającym, że oprócz zadań, do których Rada Państwa konstytucyjnie mogłaby być powołaną, my wzwyż tego wyraźnie jesteśmy powołani do zgromadzenia, w którem pod nazwą zmian w konstytucyi, o nowym ustroju, o nowej konstytucyi ma być postanowionem. Opuszczam więc pierwsze pytanie i li tylko odnośnie do drugiego wskazanego charakteru, przyznanego temu zgromadzeniu, zastanowić się pragnę, czy nam wypada lub nie wysłać delegatów do Rady Państwa, i w przyszłej jej pracy brać udział. Sądzę że wypowiadam prawdę, twierdząc, iż dla bardzo znacznej większości naszego Sejmu dzisiejsze położenie przedstawia się jako konieczny wybór pomiędzy podwójnem złem; sądzę, że w bardzo znacznej większości tego Sejmu ugruntowane jest przekonanie, że od zgromadzenia, do którego jesteśmy powołani, nietylko nie możemy się spodziewać dalszego rozwoju naszych autonomicznych praw, ale nadto uznajemy, że nawet dzi-

siejsza sytuacya kraju naszego zagrożoną jest nowemi ścieśnieniami.

Przekonany jestem dalej, że gdyby nam przyszło oddać bezwarunkowo w ręce Monarchy postanowienie o przyszłym ustroju krajów i Państwa, mając przed sobą Dynastę, który i jutro na Tronie zasiadać będzie, lub po którym nietylko berło ale i odpowiedzialność za dokonane czyny weźmie Następca w spuściznie — gdyby w rozwiązaniu żywotnego tego pytania powołaniśmy byli zdać się na łaskę i niełaskę Monarchy, lub na łaskę i niełaskę przypadkowej w Radzie Państwa większości, która dziś ma prawo o losach orzekać, a której następnego dnia nikt nie zdoła odnaleźć i choćby do moralnej pociągnąć odpowiedzialności, z gotowością oświadczylibyśmy się za pierwszym, upatrując na tej drodze większe zapewnienie dla słusznych praw i odrębnych potrzeb naszych.

Było też przedewszystkiem zadaniem naszego adresu wypowiedzieć myśl, że jakkolwiek uznajemy konieczność, aby Monarcha oparł się na zdaniu zebranych Reprezentacyj krajów, i tem samem wśród wszystkich sprzeczności, jakie się w Austryi pojawiają, mógł obrać drogę najodpowiedniejszą, i najmniej rażącą, indywidualne stanowiska i prawa, to jednak nie przypuszczamy, aby jego ostateczne postanowienie mogło być krępowane stanowczemi uchwałami tak złozonego zebrania. Takie zdanie uchodzić ma dziś za opozycyę, przystąpienie zaś bezwarunkowe do zamierzonej konstytuanty ma być wyrazem przywiązania i lojalnego popierania spraw naszego kraju, jakoteż i spraw całej Monarchii.

Powiedziałem i powtarzam, że dzisiejsza sytuacya jest tylko wyborem między dwoma złemi. Dla jednycb niebezpieczeństwa, jakie krajowi grozić mogą w skutek możebnego rozwiązania Sejmu, a przez to wstrzymanej organizacyi wewnetrznej, i nagłego przerzucenia kraju z zajęcia organicznego w zawichrzenia wyborcze i możebnie w nowe zaburzenia społeczne, są głównym powodem obawy. Dla nich wzgląd ten jest najważniejszym, a przeto uważają, ze to złe przedewszystkiem uchylić nam wypada.

Takim, z pośród nas, przyjdzie dziś niewątpliwie ponieść przekonaniu swemu ciężką ofiarę, bo powołani będą, głosując za wysłaniem delegacyi do Wiednia, uchwalić, co i w ich widzeniu jest szkodliwem i groźnem dla kraju.

W równem poniekąd są położeniu ci, którzy niezapoznając niebezpieczeństwa, uznając ze skutki nowego w kraju wstrząśnienia ciężko zaważą i zepchną go przynajmniej na czas z drogi, na której dziś stoimy, bo i dla tych jest wybór ciężki i smutny. Poświęcić bowiem muszą obawy o wewnętrzny spokój kraju wyższemu w ich oczach przekonaniu, wystawić chwilowo na szwank i zwłokę rozpoczętą pracę organiczną, aby utrzymać stanowisko polityczne kraju w stosunku do Państwa, i je zawarować na przyszłość.

To jedno przypuszczenie, że stanowczem dziś postanowieniem ratujemy w przyszłości polityczne stanowisko kraju, mogłoby jednak być uznane za niedostateczne dla zwalczenia sumiennych wątpliwości naszych, i nie być rozstrzygającem.

Rzeczywiście też jest drugi wzgląd równie dla mnie ważny co i pierwszy, a nim jest przekonanie o kierunku, który jedynie dla Austryi zbawiennym być może.

Jeżeliśmy w adresie naszym zeszłorocznym szczerze wypowiedzieli, ze przy osobie Najjaśniejszego Pana stoimy i stać chcemy, jeżeli w zamierzonym tegorocznym adresie wypowiedzieliśmy, że chcemy i pragniemy mieć Austryę silną i potężną, tośmy panowie nie użyli tylko wyrazu kurtoazyi względem Monarchy, wypowiedzieliśmy głębokie przekonanie, a zarazem wskazaliśmy co dla nas jest pierwszorzędną potrzebą.

Niewątpliwie interes i sprawy kraju najbliższe są sercu naszemu, lecz ten interes i te sprawy nie mają przyszłości, jeżeli same Państwo, w skład którego kraj nasz wchodzi, nie ma przyszłości, nie ma siły, nie ma zapewnionego dalszego bytu.

W tej chwili panowie w dziejach tego Państwa nowy akt się rozpoczyna. Nasz głos i nasza uchwała niewątpliwie o tym nowym ustępie nie rozstrzygną, jednak i my jako współdziałacze powołani jesteśmy. Długotrwałą ta nowa próba prawdopodobnie nie będzie, to jest moje głębokie przekonanie; lecz w każdym razie naprzód ona popchnie, tak losy Państwa jak losy nasze krajowe. Idąc zaś coraz dalej zbliżamy się do mety, która będzie dla wszystkich zbawieniem, albo ogółu upadkiem. Nie można więc nam lekceważyć tej chwili, nie można w przekonaniu, że jest tylko przejściową, że utrwalić, ustalić się nie może, mniej dbać o to, jakie stanowisko my w niej zajmiemy, powtarzam bowiem, po kilku takich przejściach rozstrzygnie się ostatecznie kwestya bytu lub upadku Państwa.

W mojem najgłębszem przekonaniu Państwo to, złożone z tylu żywiołów różnorodnych, na sile, na gwałcie oprzeć się nie może. Tylko drogą swobody, tylko drogą sprawiedliwości, tylko drogą powołania do wzajemnego współdziałania i porozumienia wszystkich żywiołów może Austrya poratować się z trudnego położenia, w którem się dziś znajduje, i stanąć na drodze lepszego silniejszego rozwoju. Wskazywanie tej myśli i słowem i czynem jest podług mnie nietylko obowiązkiem naszym, jako będących na straży interesów krajowych, ale też naszym obowiązkiem ze względu na Państwo i na jego przyszłość.

Winniśmy i głosem i czynem świadczyć przed Najjaśniejszym Panem głębokie nasze przekonanie, że powrót na drogę gwałtu, na drogę majoryzowania, na drogę przyznanego jednym prawa ciemiężenia drugich, Państwa zbawić nie zdoła. (Brawa z Izby.)

Gdybyśmy zaś w tej chwili nie wznieśli się do uznania tego wielkiego naszego obowiązku, gdybyśmy wiedzeni miejscowemi względami, miejscowe tylko mieli na uwadze potrzeby, jakkolwiek wielkie i naglące nam się wydają, i pozostali wyłącznie na naszem odrębnem krajowem stanowisku, natedy panowie, poświęcimy cały gmach, aby uratować jedną poszczególną komnatę, niepomni na to, że jeżeli się sam gmach zawali, to i komnata w puch i kawałki się rozleci.

A zatem nie w przekonaniu, że mówię jako członek wczesnej już mniejszości, przeciwnie z głębokiem sumiennem przekonaniem, że tak Sejm winien postąpić, twierdzę że jedyna droga dziś wskazana jest wyrazić stale, jakkolwiek zupełnie lojalnie, a zgodnie z naszem przeszłem wypowiedzeniem Najjaśniejszemu Panu, iż nie tylko ze względu na potrzeby naszego kraju, ze względu na nasze prawa, jako uznanego w Państwie osobnego narodu i odrębnej narodowości, ale przedewszystkiem ze względu na przyszłość, na dobro i umożebnienie istnienia Monarchii, my w kierunku dziś wskazanym przez doradźców korony dobrowolnie postępywać nie chcemy. (Brawa.)

Wypowiadając szczerze moje zdanie po raz trzeci, powtórzę co w mojem pojęciu najlepiej wyraża prawdziwy charakter obecnego naszego stanowiska.

Nie dany nam jest wybór pomiędzy korzystnem a niekorzystnem, pomiędzy złem a dobrem. Nam trzeba wybrać z dwojga złego najmniejsze. Każdy z nas w sumieniu rozebrać winien niebezpieczeństwa jednej i drugiej obranej drogi, i powziąść postanowienie podług tego, na jaką stronę przechyli wagę własne każdego sumienie.

Dla tego też panowie, jakkolwiek w tem ocenieniu obecnego zadania różnić się możemy — powinniśmy niemniej w dalszej służbie krajowej pozostać połączeni tak, jakeśmy dotąd byli. Czy jedna lub druga myśl uzyska dla siebie większość, czy w moc powziętej uchwały dalszy bieg wypadków pchnie kraj w jeden lub drugi kierunek, my niemniej powinniśmy przekonanie dochować, że cel nam jest wszystkim wspólny, że równe uczucie, równa miłość kraju nadal jak wprzódy nas winna kojarzyć, bo zarówno są żywe w sercach nas wszystkich. (Oklaski.)

Stosownie do mego przekonania i do wyłuszczonych tu powodów, robię wniosek, przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem drugim komisyi.

Poseł **Krzeczunowicz.** Proszę o głos.

Poseł **Paszkowski.** Proszę o odczytanie tego wniosku.

Poseł **Krzeczunowicz.** Z powodu wniosku księcia Jerzego Czartoryjskiego, który spadł na nas niespodzianie, prosimy, ażeby książe Marszałek odroczyć raczył posiedzenie na godzinę, ażebyśmy porozumieć się mogli.

Głosy. Nie, nie.

Poseł **Zyblikiewicz.** Prosimy o odczytanie wniosku, tu nie ma co w „ciuciubabkę“ się bawić. To trzeba odczytać.

Marszałek. Kto jest za przerwaniem posiedzenia, zechce wstać. (Gwar.)

Poseł książe Wł. **Sanguszko.** Ale odczytać prosimy, my nie znamy wniosku, jeden poseł zna, drugi nie zna.

Poseł **Zyblikiewicz.** Jest złożony do laski marszałkowskiej, to można przeczytać.

Poseł Ludw. hr. **Wodzicki.** Czy mam odczytać?

Poseł książe J. **Czartoryjski.** To jest postawione do drugiego punktu.

Marszałek. To też drugi punkt jest teraz pod dyskusyą.

Głosy. Prosimy czytać.

Poseł Ludw. hr. **Wodzicki** (czyta):

Wysoka Izba uchwala:

„Czyniąc zadość wezwaniu rządowemu, a zważywszy, że po tylokrotnych ze strony Najjaśniejszego Pana zapewnieniach, udzielenia krajom koronnym autonomicznych urządzeń, spodziewać się możemy, iż Najjaśniejszy Pan nie dozwoli, aby przy nastąpić mającej organizacyi Państwa, nasza historyczno-narodowa indywidualność naruszoną została; Sejm przystępuje do wyboru delegatów do Rady Państwa.“

Marszałek. Podam ten wniosek księcia Czartoryskiego do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Kilku posłów wstaje.) Jest wątpliwość. Kto go popiera, niech wstanie, abym mógł obliczyć głosy. Czternaście głosów popierających, więc jest poparty. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Ziemialkowski. Jako sprawozdawca o wniosku, który podany został, nie mógłbym nic powiedzieć, nie zasięgnowszy zdania komisyi; przeto proszę, aby na pół godziny posiedzenie zawiesić, by komisya nad tym wnioskiem porozumieć się mogła.

Poseł Zyblikiewicz. Bardzo słusznie ma sprawozdawca, że w imieniu komisyi nie mógłby nic powiedzieć; ale z drugiej strony jest słuszne, że komisya dopiero z końcem ma swoje zdanie objawić. Więc zgadzam się na zawieszenie, ale dopiero po skończeniu dyskusyi, gdy sprawozdawca w imieniu komisyi będzie miał głos.

Marszałek. Wniosek ten jest tak ważny, że uznaję za rzecz potrzebną przerwać posiedzenie na pół godziny.

Poseł Grocholski. Izba nie zadecydowała jeszcze, czy ten wniosek odesłać do komisyi czy nie.

Marszałek. Posiedzenie przerwane na pół godziny.

(Po przerwie.)

Marszałek. Możemy teraz znowu rozpocząć obrady. P. Sanguszko ma głos.

Poseł książę Władysław Sanguszko. Zdaje się panowie, że naszym pierwszym teraz interesem jest, ażebyśmy nie błądzili, przynajmniej rozpoznali zdrowo położenie, w jakiem się nasz kraj i Monarchia znajduje. Dzisiejsze mowy cośmy tu słyszeli były powiedziane pod wrażeniem zdarzenia, o których się dzisiaj dowiedziano; to zdarzeń wywołało cofnięcie adresu przez komisyę i jak również mowy, któreśmy tu słyszeli. Te mowy okrywały te zdarzenia głęboką tajemnicą; jednak zdaje mi się, że mało kto nie zna już tej tajemnicy więc pozwolę sobie ją wyjawić. Tą tajemnicą jest, że dwa Sejmy zostały znowu zwinięte, czyli mają być zwinięte. Czy ten fakt jest prawdziwy, nie ręczę, ale to pewna, że pod wpływem tego faktu powiedziane były te mowy.

Teraz proszę, ażeby Wysoka Izba zechciała ze zimną krwią rozsądzić, a nie *ab irato*, nie pod wpływem gniewu, bo gniew jest zawsze najgorszym doradcą; jeżeli prawdą jest, że rozwiązane zostały Sejmy, to rozwiązanie jest we wszystkich krajach konstytucyjnych jednem z praw korony, więc zawsze przysługa Rządowi, tutaj jeszcze nie ma żadnego aktu niekonstytucyjnego, a tego właśnie nam potrzeba.

Trzeba żebyśmy nie mieli do wyrzucenia Ministerstwu aktu antikonstytucyjnego; Ministerstwo chce, żeby Sejmy uznawały nieprzerwalność prawa konstytucyjnego austryackiego; Sejmy zaś chcą tę nieprzerwalność nieuznawać, chą koniecznie pokazać, że jest to prawo przerwane.

Głosy. Prosimy do rzeczy.

Poseł książę Sanguszko. To jest de rzeczy, jak mi się zdaje, a to wytłumaczę tem, że od tej okoliczności zależeć będzie decyzya, czy mamy delegacyę wysłać do Wiednia czy nie. Jeżeli Ministerstwo jest antykonstytucyjne, jeżeli Ministerstwo jest zdecydowane nas gnębić, wtenczas nie mamy tej delegacyi poco wysyłać; jeżeli zaś Ministerstwo jest czysto konstytucyjne, to nie widzę powodu, dlaczegobyśmy nie mieli jej wysłać, i z tego co się dzieje nie widzę przyczyny, dlaczegobyśmy to Ministerstwo już teraz potępiać mieli. Ja tu nie staję w obronie Ministerstwa, nie jestem jego organem (brawo), ale ja chcę rozpoznać dokładnie położenie, jakiem jest rzeczywiście, a nie patrzeć przez okulary gniewu i namiętności; chcę się przekonać o stanie rzeczy, gdyż często jesteśmy sami sobie największymi nieprzyjaciołmi, i często może takich rzeczy wymagamy, które najbardziej są nam szkodliwe. Jeżeli pan Minister nie przyznaje się do przerwalności prawa, to jest dowodem, że dba więcej o konstytucyjny system niż my sami, ślepo działać jest bardzo łatwo, ale jakie są skutki?

Nim się tedy zdecydujemy, czy posłać delegacyę do Wiednia, musimy się przekonać co się dzieje. Niektórym zdaje się, że będziemy najgorzej przyjęci, że będziemy nogami deptani, że będą nas

majoryzować i germanizować, — o tem teraz przesądzać nie możemy.

Powtarzając raz wraz jako pewnik takie nasze przewidzenia, wprowadzamy siebie samych i tych co nas słuchają do stanu drażliwości i gniewu, rozbudzamy swoje i naszych rodaków namiętności, słowem robimy co możemy, aby siebie i kraj zaślepić, a to właśnie w chwili gdy nam najjaśniej widzić by należało. Jeżeli Sejm taką wagę kładzie na adres, że od niego zależnem robi wysłanie czy niewysłanie do Wiednia, nato byłby sposób bardzo łatwy, a ten jest: adres napisać w którym by uznano nieprzerwalność prawa naszego, i gdyby zamiast uniżenie prosić o oktrojowanie, upominanoby się o swoje prawa. Godność Sejmu na tem by nie ucierpiała. Uznając tą nieprzerwalność, nie wypowiadamy przez to, że konstytucya obecna jest dobrą — świat wie że my wszyscy bez wyjątku ją mamy za bardzo złą — lecz naszem żądaniem powinno być, aby była konstytucyjnym sposobem poprawioną, reformowaną, a nie arbitralnie.

Rząd legalnym sposobem nas zwołuje, wyłącznie dlatego, aby tę konstytucyę, która jest nam nienawistną, zmienić.

Naturalnie pospieszamy na takie wezwanie: my, jechać nie chcemy.

Cóżbyśmy robili gdybyśmy uznawali tą konstytucyę za dobrą, za pożądaną, a gdyby ją chcieli zmienić? Nie pojechalibyśmy, aby nie być zmajoryzowanemi i aby przeciwko jej zmianie w naszym kraju protestować. Toby było konsekwentne, godne i rozsądne; ale dziś my mamy wbrew przeciwne zamiary, a to samo właśnie robimy; gdzie tu konsekwencya, gdzie tu rozsądek! (Wesołość.)

Powtarzam cóżbyśmy mogli innego zrobić, gdybyśmy chcieli zachować konstytucyę lutową? Wołamy aby była zmieniona; jak nam do tego podają sposobność, to tę sposobność odpychamy. Rząd chce tej zmiany, ale polityka zewnętrzna p. Beusta nam się i to w jedynie legalny sposób nie podoba, więc jechać nie chcemy.

Tym konstytucyjnym legalnym sposobem jest właśnie . . . . (Niepokój w Izbie.)

Poseł Grocholski. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Głosy. Prosimy, prosimy.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Mowców jest jeszcze czterech do głosu zapisanych.

Głosy. Którzy?

Poseł Boczkowski. Proszę o głos przed zamknięciem dyskusyi. (Niepokój w Izbie.)

Poseł książę Wł. Sanguszko. Przepraszam, ja jeszcze nie skończyłem. (Śmiech w Izbie.)

Marszałek (wzywa Izbę do uspokojenia się). Poseł książę Sanguszko ma głos.

Poseł Wł. książę Sanguszko. Ja widzę, że Izba niechce mnie już słuchać, — więc po wypowiedzeniu tych kilku uwag muszę chyba skończyć. . . . .

Głosy. Nie! nie! Owszem prosimy, prosimy! (Niepokój w Izbie.)

Poseł Wł. książę Sanguszko. Dla wyjaśnienia tej sprawy, chciałbym jeszcze przytoczyć kilka argumentów, a mianowicie dla wyjaśnienia naszego położenia. Ja z wielką trwogą dowiedziałem się o mianowanie pana Beusta Ministrem austryackim, ale wcale nie z tej przyczyny, którą tutaj słyszeliśmy (wesołość), lecz z całkiem innych! Jego stronnikiem nie jestem; ale jeżeli teraz chcemy go osądzić jaki on jest, to cóż mu zarzucimy? Może to, że on się przyczynił do usunięcia z Ministeryum przyjaciela naszego kraju p. Belcredego, i że opiera się na podstawie statutu lutowego.

Jeżeli p. Belcredi wystąpił z Ministeryum, to wcale nie z powodu kwestyi polskiej, tylko z powodu kwestyi węgierskiej, więc nasz kraj temu wystąpieniu z gabinetu pana Belcredego jest zupełnie obcy. Jeżeli zaś p. Beust zwołał Radę Państwa na podstawie patentów lutowych, to pokazuje się, że on uznaje nieprzerwalność konstytucyjną; więc on działa w interesie Sejmu, więc z tego widzimy, że on jest konstytucyjny. To są okoliczności, które ja chciałbym aby były uznane, bo są oczywiste. Wreszcie radbym aby nie miano tego za pewnik, że wszyscy Niemcy mający się zgromadzić na Radę Państwa przeciwni nam będą, i że będą naszymi wrogami; tego przesądzać nie możemy, a jeżeli tak rzeczywiście miałoby być, to my wtedy odstąpimy — wszakże zawsze za nami zostaną drzwi otwarte; a przesądzać zaś naprzód ich nienawiść przeciw nam nic nas nie upoważnia. Na tak błahym fundamencie opierać decyzyę, od której los kraju zależy, byłoby zaiste nie do darowania.

Marszałek. Był wniosek postawiony o zamknięcie dyskusyi; mamy jeszcze pięć mowców zapisanych do głosów. Kto więc jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, a więc dyskusya zamknięta.

Poseł Kozłowski. Nie można jeszcze dyskusyi zamykać, bo dyskusya nad wnioskiem księcia Czartoryskiego nie jest przeprowadzoną. (Niepokój w Izbie.)

Poseł Zyblikiewicz. Ja się obawiam, czy dyskusya nie jest zawcześnie zamknięta po wysłuchaniu dwóch czy trzech mowców, zwłaszcza w tak ważnej sprawie. Mnie się tedy zdaje, że dyskusya zawcześnie została zamknięta.

Poseł ks. Pawlikow. Ja chotiłjem zwernuty uwahu kniazia Marszałka, szczo dyskusyu ne może zamykaty, doki komisya ne wykaże nam swoho mninija nad wneskom kniazia Czartoryskoho, komisya szcze toho ne uczynyła, dlatoho dumaju, szczo dyskusya predwczasno jest zamknena.

(Gwar w Izbie.)

Poseł Grocholski. Komisya nie ma obowiązku przedkładać swoje zdanie o tym wniosku, albowiem wniosek ten nie był jej przekazany.

Marszałek. Komisya przez swego sprawozdawcę złoży to oświadczenie przed samem głosowaniem.

Poseł książę Jerzy Czartoryski. Proszę o głos.

Marszałek. Proszę szanownego mowcę — teraz tylko co do formalnego traktowania można głos zabierać.

(Głosy: Tak, tak.)

Poseł książę Jerzy Czartoryski. Ja pozwolę sobie zauważać, że mój wniosek stawiłem w porozumieniu z innymi moimi kolegami posłami, a ma on na celu zawarowanie praw kraju naszego w formie rezolucyi.

Na ten wniosek głosowałoby wielu z moich politycznych przyjaciół w Sejmie, jednakże usłyszawszy zdanie komisyi i w obec niewątpliwej pewności, że to zdanie Wysoka Izba w uchwałę zamieni, uważam mój wniosek tylko jako osłabiający wolę większości, więc ja niechcąc jej osłabiać — cofam mój wniosek. (Brawa i oklaski.)

Marszałek. Gdy książę Jerzy Czartoryski swój wniosek cofnął — więc odpadł niejako przedmiot dalszej dyskusyi — jednakże dla większej pewności poddam wniosek o zamknięcie dyskusyi jeszcze raz pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, zechce wstać. (Większość.) A więc dyskusya zamknięta. Do głosu mamy zapisanych pięć mowców — którzy mieliby wedle regulaminu wybrać z pomiędzy siebie jeneralnych mowców.

(Głosy: Niech mówią wszyscy. —Gwar i niepokój w Izbie — ciągłe wołania. Niech mówią wszyscy. Niech wybierają jeneralnych mowców.)

Marszałek. Do głosu zapisami są p. Ludwik Wodzicki, p. Golejewski, p. Boczkowski, p. Zyblikiewicz i p. Kozłowski. Poddam teraz pod głosowanie — czy mają wszyscy mówić, lub też wybierać jeneralnych mowców kto jest za tem, ażeby jeneralnych wybierać mowców, zechce wstać. (Większość.) A więc muszą być jeneralni mowcy wybrani; proszę panów się oświadczyć. Kto jest za wnioskiem komisyi — a kto przeciw. Pan Wodzicki? przeciw wnioskowi komisyi; — p. Golejewski? za wnioskiem komisyi; — p. Boczkowski? przeciw komisyi; — p. Zyblikiewicz? za wnioskiem komisyi; — p. Kozłowski? przeciw wnioskowi komisyi. Więc trzech jest przeciw wnioskowi komisyi a dwóch za — proszę panów wybrać sobie jeneralnych mowców.

Poseł Golejewski. P. Zyblikiewicz jest jeneralnym mowcą z jednej strony. (Wesołość w Izbie.) . . . Ja przecież mam prawo odstąpić mój głos . . . (ciągła wesołość w Izbie.)

Marszałek. Ogólni mowcy wybrani są: p. Zyblikiewicz za wnioskiem komisyi, a p. Ludwik Wodzicki przeciw wnioskowi. Teraz ma głos p. Zyblikiewicz, potem p. Ludwik Wodzicki a w końcu sprawozdawca.

Poseł Zyblikiewicz. Położenie, w jakiem się dziś znajdujemy, scharakteryzował bardzo wybitnie p. Potocki. Mamy wybór między dwoma złemi, trzeciego środka nie ma, i to jest nasze położenie. Ci którzy się oświadczają przeciw wysłaniu delegacyi do Rady Państwa, mają na względzie siłę Monarchii i stanowisko polityczne naszego kraju do ogółu Monarchii. Ci zaś, którzy są za wysłaniem delegacyi do Wiednia, mają głównie na względzie wewnętrzne stosunki naszego kraju. U jednych więc przeważa wzgląd na Monarchyę, drudzy zaś mają na oku wyłącznie stan kraju. Wśród tych kolizyi ogarniających Sejm, a niewątpliwie i kraj cały, każdy co jasne wyrobił sobie zdanie, winien je w tak ważnej chwili wypowiedzieć szczerze i otwarcie; co do mnie więc z całą otwartością wypowiem, dlaczego jestem za wnioskiem komisyi, czyli za wysłaniem delegacyi do Rady Państwa. Wysłanie lub niewysłanie nie poczytuję za żaden cel, lecz jedno i drugie uważam za środek, czyli innemi słowami, kwestye: czy mamy uledz Rządowi, czy też mamy przejść do

opozycyi, poczytuje wyłącznie za środek do celu.

Przeciwnicy nasi sądzą, że niewysłaniem delegacyi do Rady Państwa osiągną pewien cel, a mianowicie, że nie dopuszczą osłabieniu Monarchii, na które się zanosi, i uratują nasze polityczne znaczenie w Państwie.

Ja zaś patrząc na wewnętrzny stan naszego kraju, przyznaje się że nie znajduję w nim dostatecznych ku temu warunków.

Mianowicie gdybyśmy byli w stosunkach normalnych i zwyczajnych, poszedłbym drogą opozycyi. Przydałaby się ona Monarchyi, a niezawodnie i krajowi, bo być może, że złączywszy naszą opozycyę z opozycyą innych krajów, zdołalibyśmy sprowadzić Monarchyę z drogi niebezpiecznej, na którą teraźniejszy Rząd wstępuje. Lecz stosunki nasze krajowe nie są normalne; dlaczego? Przez 90 lat pracowano nad dezorganizacyą kraju; przyszło do tego, że nawet pojęcia własności nie dotarły u nas jeszcze do niższych warstw społeczeństwa. Nadto jesteśmy w rozbracie co do stosunków społecznych, jesteśmy w rozbracie klas nieoświeconych co do oświeconych, a co gorsza, poszanowanie prawa nieznane u nas jeszcze, albowiem przez lat 90 silono się z góry i z ramienia Rządu deptać wszystko i wszędzie co prawe i święte. W obec takiego stanu kraju opozycya nasza Monarchyi nie przyda się na nic, nam zaś cios stanowczy zadać może. Gdybym zresztą był pewny, że dzisiejszy Rząd nie wyexploatuje naszej anarchii na swoja korzyść — tak jak szanowny kolega Grocholski przypuszcza, apelując do prawości Rządu — poszedłbym drogą opozycyi. Lecz wątpię, żeby dzisiejszy Rząd zachwiał się przed jakimkolwiekbądź środkiem, użyje on wszystkiego co go prowadzi do celu, użyje on i zamętu w pojęciach własności, użyje rozbratu społecznego, użyje rozbratu jaki panuje między ciemniejszymi a światlejszymi, użyje on braku poszanowania prawa, czyli innemi słowami mówiąc, użyje dystrukcyi kraju.

Zaledwie dwa lata używamy wewnętrznego spokoju, a już stosunki nasze konsolidować się zaczęły, i któż nie widzi postępu? Są nadzieje, że w kilka lat przy spokojnym rozwoju, możebyśmy zatarli ślady 90letnego bezrządu, a wtedy wolnoby nam było dążyć do pewnego celu, lecz dziś nie pora do tego, dziś wysłania lub niewysłania delegacyi do Rady Państwa ja przynajmniej nie mogę poczytać nawet za środek do tego lub owego celu, lecz powodować się muszę myślą, aby nie dopuścić złego, które nam zagraża. (Brawo.)

Pamiętajcie panowie, puściwszy się drogą opozycyi, nie wiemy gdzie się zatrzymamy. Samo rozwiązanie Sejmu nie jest dla mnie postrachem. Jestem przekonany, że Sejm następny zebrałby się w takim komplecie, że mniej więcej nasze uchwały byłyby swobodne jak dziś. Lecz poszedłszy tą drogą, cofnąć się trudno. Przeciwnicy zaś nasi będą mieli wtedy aż nadto czasu do destrukcyi kraju.

Gdybyśmy żyli w zwyczajnych stosunkach, a nadto gdyby w Monarchii jakiekolwiek wyrobiły się pojęcia konstytucyjne, należałoby nam wstąpić na drogę opozycyi, albowiem Rząd obecny cofnąć by się musiał przed tak znaczną liczbą Sejmów opozycyjnych; lecz w Austryi, gdzie jak na przykład w kraju naszym pojęciom prawnym nie nadano jeszcze stanowczego prawa obywatelstwa, o stosunkach konstytucyjnych mówić niepodobna. Niech walka konstytucyjna potrwałaby dwa lata, a przez ten czas w naszym kraju zrobionoby tyle złego, iż lękam się przewidywać. Z tego powodu jestem za przyjęciem wniosku komisyi. Co do postawionego przejścia do porządku dziennego, to przyznam się, ze mnie nieco zadziwia. Jeżeli bowiem nie jesteśmy w położeniu i w możności uchwalenia adresu, który jednakowoż jest łagodniejszej formy, to nie pojmuję, jak możemy głosować za prostem przejściem do porządku dziennego. Tak samo sprzeciwiać się muszę projektowanym tu zastrzeżeniom. Jeżeli bowiem należałoby coś uchwalić, to jużcić panowie nic innego jak adres, który komisya przedłożyła; cokolwiekbyśmy innego zaś uchwalili, byłoby osłabieniem powodów, dla których komisya cofa swój adres.

Nie możemy uchwalić adresu, bo nie jesteśmy w tem położeniu, przystąpmyż wprost do wyboru delegacyi.

Marszałek. Poseł Wodzicki ma głos.

Poseł Wodzicki. Zdania, które uważam za własne stanowisko tych, którzy to zdanie podzielają, wyświecone było dostatecznie przez mowców poprzednich. Nie byłbym tedy zabierał głosu, ani nużył Wys. Izbę powtórzeniem prawie tych samych myśli, zapisałem się do głosu jedynie z powodu postawionego przez xięcia Czartoryskiego wniosku przejścia do porządku dziennego.

W imieniu swojem i politycznych przyjaciół moich, chciałem przeciw wnioskowi xięcia Czartoryskiego jak najsilniej wystąpić, ponieważ jednak xiąże swój wniosek cofnął, nie będę się wśród znużonej już długą dyskusyą Izby nad nim zastanawiał. Zdarzyło się, że jestem obranym mówcą jeneralnym pomiędzy tymi, którzy przeciwko przystąpieniu do wyborów do głosu zapisali się, nie mogę się więc ograniczyć na tych kilku słowach, ale zmuszonym się widzę raz jeszcze dotknąć tych kwestyj, które już tak obszernie i wyczerpująco rozbierane były. Powoduje mnie także do tego stanowisko zajęte przez niektórych posłów, które mogłoby nadać inny charakter postanowieniu Izby, jeżeli do wyborów przystąpić okaże się gotową.

Mam na myśli słowa, mianowicie xięcia Sanguszki, który już to wczoraj występując przeciw projektowi adresu już dzisiaj wykazując powody, które go skłaniają do głosowania za bezwarunkowym wyborem do Rady Państwa, stawał na stanowisku czysto konstytucyjnym, łączył z pojęciem zwołanej dziś Rady Państwa, która się nazywa w reskrypcie „die verfassungsmässige" pojęcie nieprzerwalności konstytucyjno-prawnej i wykazywał niebespieczeństwa, jakie ściągnęlibyśmy na nas i na nasz kraj, gdybyśmy inną drogę obrali jak ta, która nam dozwoli naszą konstytucyjną przeszłość związać z ową konstytucyjną przyszłością, jaką reskrypt ministeryalny zapowiada a rządy pana Beusta urzeczywistnić mają dziś; gdy prawdopodobnie zdanie bezwarunkowego wyboru do Rady Państwa przeważy, zostawienia głosu tego bez odpowiedzi naraziłby nas mogło na pewne niebezpieczeństwo, na posądzenie, że powody przez xięcia Sanguszkę przytoczone mogły istotnie w drobnej lub znacznej części przyczynić się do postanowienia Izby. O ile ja sądzę, rzecz się ma inaczej; ową Radę Państwa, którą podobało się Ministrowi Stanu nazwać „die verfassungsmässige", my w żaden sposób za taką uważać nie możemy. Wykazano wielokrotnie, że od chwili uznania przez koronę odrębności Sejmu węgierskiego, i zamianowania osobnego węgierskiego Ministeryum, konstytucya lutowa straciwszy jedną z najżywotniejszych części składowych, jako całość przestaje istnieć, że przeto odwoływanie się na nią w reskrypcie ministeryalnym, przy zwołaniu „des verfassungsmässigen Reichsrathes" może być tylko upozorowaniem oktrojowania.

Nad dowodami rozwodzić się nie będę, albowiem dwudniowa dyskusya przedmiot ten aż nadto może wyczerpała, a kto dotąd się nie przekonał, ten już i przezemnie przekonanym nie będzie. Nie przeczę jednakowoż, iż w pojęciu ścisłej doktryny konstytucyjnej samo już upozorowanie ma pewną wartość względną, i dla tego właśnie pojmuję, że są głosy i są przekonania, które nie chcą odstąpić od tego pozoru nawet, będącego jakby hotelem oddanym zasadom konstytucyonalizmu, ta chociażby fikcyą nieprzerwalnosci. I właśnie że motywum to pojmuję, najbardziej się go obawiam, bo posłużyć może za broń tym z pomiędzy liberałów niemieckich, którzy pojąć nie mogą, że konstytucyjnej doktrynie, praw kraju naszego i naszej narodowości, poświęcić nie chcemy.

Tem bardziej zaś panowie, rzecz tę podnoszę, albowiem łatwo być może, że zdanie, które tu było wypowiedziane, choć byłoby reprezentowanem przez kilku tylko posłów w Izbie, zostawione bez odpowiedzi, byłoby aż nadto na rękę temu bardzo silnemu elementowi w składzie Monarchii austryackiej, który na niej się opierając pseudoliberalnie zcentralizować nas pragnie, prawa skargi nawet nam odmawiając i składając je na karb reakcyi.

Gdybym był w Państwie jednolitem pod względem narodowości, i ja panowie, broniłbym choćby cieniu ustroju konstytucyjnego, gdyby już istoty uratować nie można, i ja stawiałbym sprawę ustroju mieszczącego jak największą miarę wolności za sprawę pierwszą, a obronę jej za pierwszy obywatelski obowiązek. W takiem położeniu jak nasze, musi ono iść dopiero w drugim rzędzie, a nawet jak przykłady uczą, ta narodowość, która najjaskrawiej zarzuca nam przekładanie obrony praw narodowych, nad zasady doktryn liberalnych, gdy prawa własnej jej narodowości zagrożone być się jej wydały, obronę praw tych stawiała bez wahania poprzód mniejszej albo większej miary wolności konstytucyjnej.

Jeżeli sobie panowie przypomną, skoro się poczęła kwestya księstw nadelbiańskich, cały ruch żywiołu niemieckiego w prasie, narodowych stowarzyszeniach, zatem zgoła w życiu publicznem nie opierał się na sprawie sporu o instytucye, lecz na fakcie, że Rząd duński chce wcielić prowincye w ustrój, w którym żywioł niemiecki mógłby być majoryzowany przez żywioł duński. Sądzę że tam gdzie nam idzie przedewszystkiem o zawarowanie praw naszych krajowych i narodowych, wzgląd upozorowania pewnej ciągłości prawnej konstytucyi . . dla nas wystarczającym być nie

może, aby skłonić się do poparcia systemu, który bądź co bądź podejmując przerwaną nić, myśl Schmerlingowską, pod inną formą i krętą drogą wraca do centralizacyi.

Tyle chciałem powiedzieć co do tej sprawy, dalej nie tylko w swoim i Niemiec przemawiając imieniu ale i za tych, którzy mi głosy swoje ustąpili, raz jeszcze do założenia mowy hr. Potockiego, t. j. że ci, którym wypada wybór między dwoma drogami, jakie przed niemi stoją, ważyć muszą na szali niebezpieczeństwa jakiemi jedna i druga najeżone.

Mówię tylko o niebezpiecznństwach, bo możliwe korzyści przy jednym i drugim kierunku zbyt są problematyczne, zbyt od wypadków zależne, aby niemi można mieć nadzieję wpłynąć na postanowienie Wys. Zgromadzenia.

Otóż zdaniem p. Boczkowskiego, do którego najzupełniej się przychylam, jest, że w każdym razie od obaw utracenia tego co już mamy, w razie odsunięcia się od wyboru tyle odciąć należy, że zachwianie szczupłych i nie licznych koncesyj lub osiągnięcie nowych, drogą absolutnej powolności jest niemożliwem; jeżeli się nadal utrzyma system centralizacyi, któremu każdy objaw życia i wolności narodowej przeciwnym być musi, któren pod formą absolutyzmu czy pseudo-liberalizmu w środkach przebierać nie będzie, aby dojść do ostatecznego celu, podporządkowania spraw wszelkich, dążenia do unifikacyi, do zatarcia indywidualności narodowych, poszczególnych krajów koronnych.

Jakkolwiekbądź Austrya między drogą centralizacyi, albo przyjęciem za własny, kierunku federalnego, ostatecznie wybrać będzie zmuszoną.

Jedna droga prowadzi do skonsolidowania, do zestawienia różnorodnych części składających Monarchię, w jednolitą harmonijną całość, stanowią warunek siły i utrwałość potęgi. Kierunek przeciwny po niejakich próbach i wahaniu musi prowadzić do despotyzmu, jeżeli despotyzm jest możliwym; jeżeli zaś okaże się, że wstecz powracać już dzisiaj zapóźno, do powolnego albo szybszego rozkładu.

Kto sądzi, że system centralizacyi w Austryi przez kogokolwiek reprezentowany i pod jakąkolwiek firmą będzie panował, może dozwolić na samorząd choćby w najszczuplejszych rozmiarach, choćby tylko o tyle, aby dozwolił rozwoju stosunków ekonomicznych i bogactwa prowincyj nieniemieckich, myli się i błąd drogo okupi. Że droga ta prowadzi fatalnie do despotyzmu, despotyzm do podejrzliwości i obaw, a dalej do demoralizacyi i ruiny, a w ostatecznym wyniku do podkopania i upadku Państwa, dla mnie nie podlega przynajmniej wątpliwości.

Dziś też panowie, pomimo ważności sytuacyi, która tak dobrze jak innym nie jest mi tajną, pomimo doniosłości następstw jestem za odmówieniem wyboru delegacyi do Rady Państwa, gdyż mam przekonanie, że tym sposobem możemy się przyczynić do odwrócenia, a przynajmniej skrócenia czasu nowej tej próby nieskończenie dla nas szkodliwej, a bodaj dla Państwa czy nie śmiertelnej! (Brawo z Izby i z galeryi oklaski.).

Drugi jeszcze wzgląd Wys. Izbie przedłożyć winienem z polecenia mowców, którzy głosy swoje mnie ustąpili.

Poseł Kozłowski miał zamiar wypowiedzieć, że przekonaniem jego pan Beust w Austryi dąży do odegrania roli jakiejś niepospolitej, jakiemi nie bądź środkami; że jeżeli Sejmy nie staną mu się powolnem narzędziem, obejść się bez nich potrafi, jednem słowem, że spać mu nie dają wawrzyny pana Bismarka. O ile i w jakiej mierze, zachowanie się naszego Sejmu może dopomódz w odegraniu tej roli, przesądzać trudno, jednakże p. Kozłowski jest tego zdania, że nie należy i nie godzi się nam ustępować na to, ażeby naszem zachowaniem umożebniać mu przeprowadzenie zamiarów, mających na celu raczej rozgłos i osobistą ambicyę, niż bezpieczeństwo i pewny ster Państwa, którego stał się Ministrem.

Teraz panowie idąc dalej za wątkiem własnych moich myśli, przedewszystkiem muszę odeprzeć zarzut p. Zyblikiewicza, iż wstępując na drogę opozycyi, gotujemy dla naszego kraju nieszczęścia, których tembardziej unikaćbyśmy powinny, że całą ich doniosłość znamy z przeszłości. W mojem przekonaniu stanowisko jakie zajmuję, nie jest stanowiskiem opozycyi, w każdym razie przynajmniej nie jest stanowiskiem negacyi. Odwołując się do myśli przeszłorocznego adresu i do słów Monarchy, i dziś wypowiadamy, że przy nim stoimy i stać chcemy. Odmową przystąpienia do konstytuanty wskazujemy koronie głębokie przekonanie nasze, że droga, którą obrali dzisiejsi doradcy korony, jest drogą zgubną nie tylko dla nas,

ale dla całej Monarchyi. Z gotowością do poświęcenia, z pełnem przekonaniem, że od siły i potęgi Monarchii zależą także i losy zewsząd zagrożonej narodowości naszej, z zaparciem się względów egoistycznych i chwilowych korzyści, usiłujemy udaremnić nową próbę, któraby naraziła Państwo na nowe niebezpieczeństwa, uniemożebnić powrót do systemu, któren tylu klęsk i nieszczęść stał się powodem. Nadto dbamy o potęgę Austryi, nadto zespoliliśmy się z jej losami, aby się nam godziło patrzeć obojętnie i biernie, jak właśnowolnie zwraca się ku drodze w przepaść wiodącej, choćbyśmy biernością tą osiągnąć mogli kilka miesięcy spokojnego wyczekiwania, jaki też będzie rezultat experymenty.

Takiego stanowiska opozycyjnem nazwać nie można. Dla tego też panowie mam się za równie lojalnego, za równie oddanego sprawie naszej narodowej, którą dziś łączę ze sprawą Monarchii, chociaż oświadczam, że w położeniu obecnem a po cofnięciu projektu adresu przez komisyę, przeciwko wysłaniu delegacyi do Rady Państwa głosować będę. (Brawa i oklaski huczne z Izby i z galeryi.)

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Ziemiałkowski. Mniemam że wypowiem przekonanie wszystkich panów, iż orzeczenie zeszłego Sejmu w adresie z roku 1865., iż pragniemy silnej i potężnej Austryi, jest przekonaniem całego dzisiejszego Sejmu.

Rozchodzimy się tylko w tym względzie:

Jedni z nas sądzą, iż przez niewysłanie delegacyi do Wiednia właśnie osiągną to, czego pragną, t. j. siły i potęgi Austryi, podczas gdy inni są tego zdania, że właśnie wysłaniem przyczynimy się do wzmocnienia Austryi. Ja panowie jestem tego ostatniego zdania.

Austrya przez długie wieki, aczkolwiek szanując indywidualność, rządzona absolutyzmem, doszła tam, dokąd zwykle absolutne Rządy prowadzą. Przed 18 laty osłabiona wstąpiła na drogę centralizacyi absolutnej, a potem centralizacyi niby konstytucyjnej, ale parlamentarnej. Te ostatnie Rządy resztę sił żywotnych, jakie w Monarchii zostały, zniweczyły. — Dziś nie można tego taić, Austrya jest w takim stanie, iż żadnego wstrząśnienia przeżyć nie może. Odmówienie wysłania delegacyi z naszej strony, mogłoby się stać powodem, iż parlament uchwali napowrót system zasystowany przez Najjaśniejszego Pana wrześniowym manifestem: mogłoby się stać, iż Austrya na nowo próbowałaby systemu centralizacyjnego, któryby do szczęty jej siły wyniszczył. Jeżeli my zaś chcemy silnej i potężnej Austryi, to się nie powodujmy żadnem jakiemś bezwzględnem uczuciem, ale interesem, interesem najsilniejszym dla pojedyńczego człowieka jak pojedyńczego społeczeństwa, interesem zachowania siebie samego. Idzie więc o to, że jeżeli posełając do Rady Państwa przyczynić się będziemy mogli do tego, żeby nie zaprowadzono dawnego systemu zgubnego, to przysłużymy się interesom kraju naszego, albowiem zasilimy Monarchię, ale zarazem przyczynimy się do zachowania się własnego.

Komisya proponując Sejmowi wysłanie delegacyi, propowała oraz adres, w którym miało być wypowiedziane zapatrywanie się kraju na dotychczasowe Rządy, miało być wypowiedziane potępienie tego systemu, miało być wypowiedziane, w jaki sposób kraj się zapatruje na przyszły ustrój Monarchii, i zkąd się spodziewa dla siebie lepszej doli. W obec zaszłych wypadków, w obec niebezpieczeństwa, na jakie przez uchwalenie tego adresu wystawieni bylibyśmy, komisya cofnęła swój adres.

Ależ moi panowie! delegacya nasza, jadąc do Wiednia, to samo wypowie bez wątpienia. Ponieważ komisya mniemała i mniema, że myśl wypowiedzianą zostanie nie tylko imieniem Sejmu, ale i całego kraju. (Brawo.)

Zachodzi jeszcze jeden wzgląd ważny; my chcemy i pragniemy, ażeby Austrya stała się organizmem silnym. Jak organizm pojedyńczego człowieka zawisł od wpływów zewnętrznych, tak na organizm państwowy wpływają stosunki zewnętrzne, różne niepowodzenia. Podróżni opowiadają, że lew afrykański, gdy spotka Beduina, całuje go nim go rozedrze. W roku 1849. wstąpiła Austrya na drogę nieposzanowań praw historycznych, co wywołało wojnę domową. Moskwa pomagając Austryi, dała jej ten pocałunek, a biada temu komu Moskwa raz pomoże.

Moi panowie! my możemy obawiać się, że Austrya zbliża się do Rosyi — my Polacy najlepiej znamy ofiarę tej przyjaźni, możemy zatem ostrzedz Austryę i usunąc ją od tego niebezpieczeństwa, a związać ją z Państwami zachodniemi, z Państwami, które stoją na czele cywilizacyi.

Dla tego ja obstaję przy wniosku komisyi i jestem za wysłaniem delegacyi. (Oklaski.)

Marszałek. Książę Czartoryski wniosek swój cofnął.

Poseł Adam hr. Potocki. Ja cofam mój wniosek.

Poseł Grocholski. Wnoszę głosowanie imienne, a gdyby tego była potrzeba, składam dotyczący pisemny wniosek, podpisany przez 30 posłów.

Głosy. Nie trzeba.

Głosy. Zgadzamy się.

Marszałek. Kto jest za głosowaniem imiennem, zechce wstać.

Głosy. Wszyscy, wszyscy.

Marszałek. Kto za wnioskiem komisyi, powie tak, kto jest przeciwny, powie nie, t. j. jeżeli chce, żeby posłać delegacyę, powie tak. jeżeli nie chce, to powie nie.

Poseł Pfeiffer (czyta):

Agopsowicz tak, hr. Badeni nie, ks. Barewicz tak, hr. Baworowski tak, Bazylewicz tak, Bocheński tak, Boczkowski nie, Bodnar tak, hr. Borkowski nie, Borysikiewicz tak, Bratranek tak, Breuer tak, Cichorz tak, Cieński tak, Chrzanowski nie, Czaczkowski tak, Czajkowski tak, książe Jerzy Czartoryski nie, książe Konstanty Czartoryski tak, Czerkawski tak, ks. Ditrich tak, Dubs tak, ks. Dzerowicz tak, Działoszyński tak, hr. Dzieduszycki tak, Dziewoński tak, Dziubaty tak, Dzwonkowski nie, Fihauser nie, ks. biskup Gałecki tak, Gniewosz tak, Gnoiński tak, hr. Golejewski tak, hr. Gołuchowski tak, Grocholski nie, Gross nie, Gulak tak, ks. Guszalewicz tak, Halik tak, Haller nie, Hausner tak, Helcel nie, Hönigsmann tak, Horodyski tak, Hoszard nie, Hubicki tak, Jabłonowski tak, Jakobik tak, Janowski tak, Iszczuk tak, Kabat tak, Kamiński tak, Kergel tak, Kocko tak, Koroluk tak, Kosiński tak, Kowalski tak, Kowbasiuk tak, Kozłowski nie, Kraiński nie, Krzeczunowicz nie, Kulik tak, Kierniczny tak, ks. Kuziemski tak, Landesberger tak, ks. arcybiskup Litwinowicz tak, Ławrowski tak, Ławrynowicz tak, Łepkaluk tak, hr. Łoś tak, Majer tak, Makowicz tak, Manasterski tak, Minkowicz tak, ks. Morgenstern tak, Nalepa tak, Niezabitowski nie, Pajączkowski tak, Papczuk tak, Paszkowski nie, ks. Pawlikow tak, Pfeiffer tak, ks. Pietrusiewicz tak, Pietruski tak, Pilipów tak, Piwocki tak, Podlewski tak, Polanowski tak, ks. Polański tak, Popiel tak, hr. Potocki Adam nie, hr. Potocki Alfred tak, ks. biskup Pukalski tak, Puszkarz tak, Rękas tak, Rogawski tak, hr. Russocki tak, Rutowski nie, Samelson nie, książe Sanguszko Władysław tak, Sapruka tak, Sawczyński nie, Skrzyński nie, Słupczy tak, Smarzewski nie, Smolka nie, ks. Sulikowski tak, Starowiejski nie, ks. Stępek tak, Sycz tak, Szulak tak, Szumańczowski tak, Szuszkiewicz tak, ks. arcybiskup Szymonowicz tak, hr. Tarnowski Jan nie, hr. Tarnowski Stanisław nie, Tomuś tak, Trzecieski nie, Tyszkowski nie, Wężyk tak, ks. arcybiskup Wierzchlejski tak, Wiśniewski tak, hr. Wodzicki Henryk nie, hr. Wodzicki Ludwik nie, Wolny tak, Wyrobek nie, Zbyszewski tak, Zduń nie, Ziemiałkowski tak, Zyblikiewicz tak, Zych tak, Zyńczak tak, Żuk-Skarszewski nie.

Marszałek. Za wnioskiem głos 99, przeciw wnioskowi 34. A zatem przystąpimy do wyboru. Tymczasem odroczę posiedzenie do piątej godziny.

(Po przerwie o godzinie $5\frac{1}{2}$ po południu.)

Posiedzenie otwarte; — pan sekretarz odczyta interpelacyę do pana Komisarza rządowego.

Sekretarz p. ks. Barewicz (czyta):

„Interpelacya nahlaszcza do W. Błahorodnoho Komisaria prawytelstwennoho.

Około desiatoj hodyni w noczi z 26. na 27. Lutoho d. r. napała w Magerowi, okruha Żołkiwskoho, szajka 11—12 ludej na plebaniju, powybywała wikna i wderłasia tymy że do seredyny. Tam kynułysia ony na sidohławoho parocha Wasyla Jasińskoho i sered płaczu czetwera dribnych ditej, zbyły, skatuwały i zmuczyły reczenoho parocha, jeho żenu i mołodoho wid kilkoch nedil pro neduhu w doma zostajuczoho uczennyka syna tak, szczo ony teper pokaliczeni na ciłym tili meż żytiem i smertju nuždajutsia. Na kryk i jojk napadnenych udaryła straż cerkowna w dzwin, lude zbihły sia i pijmały 4 złoczynciw na misci, proczych że potomu, po czym tii że żandarmamy i chłopamy do suda Nemiriwskoho widstawłeni zistały. Donosiat, szczo meże sprawciamy toho złoczynu nachodyty sia maje jakijś ekonom i organista miscewyj.

No natim szcze nestało. Zaraz na druhu nicz wpała swiża hałajstra na cmyntar cerkownyj i zbyła i pokaliczyła wartiwnyka, szczo sia powa-

żyw na gwałt dzwonyty i to do nepiznania, i wybrała mu oko.

Take sumne donesenie widbyrajuczy w toj chwyli, a zważywszy szczo tut sprawa z złoczyńcamy innoho roda, kotori wprawdi ne pidpałajut, ne hrablat, ne na majetok, no wże nad wse kożdomu doroższe żytie ważąt — majema czest interpelowaty W. Błahorodnoho Komisaria prawytelstwennoho:

1. Czy sej fakt złoczynu dijszow wże do widomosty Wysokoho Prawytelstwa?

2. Szczo Wysoke Prawytelstwo zdiłaty woznamiriaje, daby podibni napady nepowtariałyś, kotori utratoju zdorowla i zytia oczewydno zahorożajut, a i najspokijnijszych meszkańciw łehko wozmutyty i do krajewoho oboronenia sut sposibni?"

Lwiw 2. Marcia 1867.

Pawłykiw. — Borysikiewycz. — Alfred Potockij. — Wierzchlejski arcyb. — Szymonowicz biskup. — Pukalski biskup. — Dzerowicz. — Kuziemskij. — Sapruka. — Bodnar. — Papczuk. Huszałewycz. — Petruszewycz. — Szuszkiewycz. Stępek. — Ditrych. — J. Czartoryski. — Zbyszewski. — Kergel. — Koroluk. — Hausner.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Na tuju interpelacyju maju czest' widpowisty, szczo Wys. Prawytelstwo ne maje szcze żadnoho donesenia o tom zdareniju; mohu odnakoż zapewnyty, szczo Wys. Prawytelstwo zariadyło jak najsurowsze dochodżenije toj sprawy, aby wynowatych ukaraty.

Mam jeszcze obowiązek odpowiedzieć na dwie interpelacye, doręczone mi na wczorajszem rannem posiedzeniu.

A najprzód co do sprawy reorganizacyi Towarzystwa kredytowego, użył Rząd krajowy wczorajszą interpelacyę za powód, aby zapytać Wys. Ministeryum, jak sprawa ta stoi. Według właśnie co otrzymanego telegramu pana Ministra Stanu, uczynią władze co tylko można, aby sprowadzić ostateczne załatwienie tej sprawy.

Na drugą interpelacyę, co do odpisania podatków za szkody przeszłoroczne w zasiewach, przez mrozy powstałe, mam zaszczyt odpowiedzieć, iż o ile mi wiadomo, powołane w interpelacyi rozporządzenie Wys. Ministeryum z dnia 3. Września 1866. r., nakazujące dochodzenie tych szkód z urzędu w celu odpisania poszkodowanym podatków, nie zostało cofnięte. Dla czego dotąd poszkodwanym podatków nie odpisano, a w niektórych powiatach, a mianowicie Niepołomickim, dotąd nawet żadnych likwidacyi nie przeprowadzono, o tem nie mogłem dla krótkości czasu zasiągnąć wiadomości od krakowskiej Dyrekcyi finansów.

Rząd krajowy wda się jednak w tę sprawę i zarządzi co potrzeba, aby czynności urzędów powiatowych w tych wypadkach ujednostajnić i przyspieszyć.

Marszałek. Przystąpimy teraz do wyborów, najprzód z kuryi posiadłości większych — przy tym wyborze na członków delagacyi można tylko takich posłów wybierać, którzy na liście posiadłości większych wypisani są. — Pan sekretarz będzie czytał spis imienny. Na skrutatorów zapraszam panów Wężyka, Podlewskiego, Dziewońskiego, Szumańczowskiego, Russockiego, Gniewosza, Kozłowskiego, ks. Pawlikowa, Jabłonowskiego, Dubsa, Wyrobka, Samelsona, Baworowskiego, Rutowskiego, Golejewskiego, księcia Sanguszke, Kosińskiego, Morgensterna, Trzecieskiego, Pajączkowskiego. Wybieram tak dużo skrutatorów, aby prędzej szły wybory.

Sekretarz hr. Ludw. Wodzicki (czyta imienny spis posłów).

Marszałek. Przystąpimy teraz do zebrania kartek wyboru z miasta Lwowa.

Głosy. Naraz na wszystkie miasta głosować, mamy już kartki napisane.

Marszałek. Nie mogę tego dozwolić, bo jedne z drugiemi mogą się pomieszać, trzeba pojedyńczo na każdą kuryę kartki oddawać.

Głosy. To będzie jeszcze gorzej.

Marszałek. Więc proszę tylko do jednej urny składać kartki.

Sekretarz Pfeiffer (czyta):

Wybór z kuryi wyborczej miasta Lwowa, ma się odbyć z pomiędzy posłów pp. hr. Gołuchowskiego, Smolki, Ziemiałkowskiego i Dubsa.

Marszałek. Na skrutatorów zapraszam pp. Polańskiego, Pietruskiego, Żuka-Skarszewskiego, Kowalskiego, Sawczyńskiego i Łosia.

Sekretarz Pfeiffer (czyta spis posłów — posłowie oddają kartki).

Marszałek. Przystąpimy do wyboru z Izb handlowych, t. j. trzech członków podług kuryi, z Izby handlowej lwowskiej p. Breuer, z krakowskiej p. Helcel, a z brodzkiej p. Hausner. Na

skrutatorów zapraszam pp. Jerzego księcia Czartoryskiego, Tomusia, Janowskiego i hr. Jana Tarnowskiego.

Sekretarz Stan. hr. Tarnowski (czyta spis posłów — posłowie oddają kartki głosowania. Następnie):

Sprawozdawca p. Sawczyński (czyta):

Skrutynium z kuryi miasta Lwowa — wybór jednego członka. Głosujących było 125. P. Ziemiałkowski otrzymał głosów 108, Dubs 8, hr. Gołuchowski 6, Smolka 3, a zatem p. Ziemiałkowski otrzymał absolutną większość głosów, jest zatem wybrany.

Marszałek. Następuje wybór jednego członka z kuryi miast Krakowa i Biały. Wybór ma nastąpić z pomiędzy czterech posłów, t. j. pp. Majera, Zyblikiewicza, Samelsona i Seidlera.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta spis posłów — posłowie oddają kartki głosowania).

Marszałek. Następuje wybór z miast Nowy Sącz, Tarnów i Rzeszów. Wybór ma nastąpić z pomiędzy posłów pp. Kosińskiego, Rutowskiego i Zbyszewskiego. Na skrutatorów obu wyborów zapraszam pp. Cieńskiego, Manasterskiego, ks. Dzerowicza, Szumańczowskiego i Wolnego.

Sprawozdawca p. Jerzy ks. Czartoryski (czyta):

Wybór jednego członka z Izb handlowych. Głosujących było 124. P. Hausner otrzymał głosów 100, Helcel 24, a zatem p. Hausner wybrany został.

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski (czyta):

Wybór jednego członka z kuryi miast Krakowa i Białej. Głosujących było 123. P. Zyblikiewicz otrzymał głosów 95, Seidler 20, Samelson 4, Majer 4, przeto p. Zyblikiewicz obrany został.

Marszałek. Następuje wybór z kuryi miast Przemyśl, Jarosław, Drohobycz i Sambor, który powinien wypaść pomiędzy posłami pp. J. E. ks. bisk. Polańskim, Jerzym ks. Czartoryskim, Zychem i Michałem Popielem. Skrutatorami będą przy tym wyborze pp. ks. Dr. Polański, Żuk-Skarszewski, Kowalski, Sawczyński, hr. Łoś.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta spis posłów — posłowie oddają kartki głosowania).

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta):

Skrutynium głosowania z kuryi miast Nowy Sącz, Tarnów i Rzeszów. Rezultat jest następujący: Głosujących było 124, absolutna większość wynosi 63 głosów. P. Zbyszewski otrzymał głosów 99, Kosiński 19, a p. Rutowski 6 — przeto p. Zbyszewski został wybrany.

Poseł Podlewski (czyta):

Wybór posłów z kuryi większych posiadłości. Głosujących było 128 — absolutna większość 65. P. Jerzy ks. Czartoryski otrzymał głosów 120. Krzeczunowicz 119, Ludwik Skrzyński 107, ks. Barewicz 105, hr. Wodzicki Ludwik 97, Gros 84, hr. Tarnowski Stanisław 84, hr. Wodzicki Henryk 79, Chrzanowski 74, hr. Golejewski 70, Dr. Czajkowski 71, Dr. Wężyk 66, Horodyski 66. Przeto ci wszyscy posłowie zostali absolutna większością głosów obrani.

Sekretarz Stan. hr. Tarnowski. Okręg wyborczy miast: Stanisławow, Stryj i Kołomyja, z pomiędzy posłów Ignacego Kamińskiego, Maurycego Dr. Kabata i Maxymiliana Dr. Landesbergera ma Wys. Izba jednego na delegata wybrać. (Czyta imienny spis posłów, którzy do urny swe głosy oddają).

Marszałek. Do skrutynium zapraszam pp. Borysikiewicza, Kulika, Fihausera, Wiśniowskiego, Cichorza i ks. Sólikowskiego.

Sprawozdawca p. Pietruski (z trybuny): Rezultat z przedsięwziętego wyboru do Rady Państwa z miast Przemyśla, Jarosławia, Drohobycza i Sambora. Głosujących było 118, absolutna większość 60. P. ks. Tomasz Polański otrzymał głosów 70, książe Jerzy Czartoryski 43, Popiel 4, Dr. Zduń 1 — a zatem ks. Tomasz Polański jest wybrany.

Marszałek. Okręg wyborczy miast Tarnopola i Brodów, z pomiędzy pp. Zygmunta Sawczyńskiego i Oswalda Dr. Hoenigsmana Izba ma wybrać jednego. Do skrutynium zapraszam tych samych p. posłów, którzy skrutynium odbywali z wyboru z miast Przemyśla, Jarosławia, Drohobyczy i Sambora.

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta imienny spis posłów, którzy do urny składają swe kartki).

Marszałek. Teraz nastąpi wybór z mniejszych posiadłości okręgów wyborczych z powiatów Lwów, Grodek, Sambor, Turka i t. d. Izba wybierze dwóch z pomiędzy p. posłów Karola Piwockiego, Dr. Emila Pfeiffera, Juliana Ławrowskiego, Jędrzeja Minkowicza, Bazylego Kocka, Jana Tomusia i Jędrzeja Szulaka. Do skrutynium zapraszam pp. Bratranka, Potockiego Alfreda, Hubickiego, Popiela, Szuszkiewicza i Kowbasiuka.

Sekretarz Stan. hr. Tarnowski (czyta imienny spis posłów, a ci składają swe kartki z głosami do urny).

Sprawozdawca p. Sólikowski (z trybuny): Rezultat dokonanego wyboru z okręgu wyborczego miast Stanisławów, Stryj i Kołomyja. Głosujących było 127 — bezwzględna wiekszość 64. Pan Maxymilian Landesberger otrzymał głosów 67, Ignacy Kamiński 54, Maurycy Kabat 4, Hönigsman 1 i Popiel 1 głos, a zatem został p. Landesberger wybranym.

Sprawozdawca p. hr. Łoś (z trybuny): Rezultat wyboru dokonanego z miasta Brodów i Tarnopola. Głosujących było 120 — bezwzględna większość 61. Pan Zygmunt Sawczyński otrzymał 96 głosów, zaś Dr. Oswald Hönigsman 24 głosów, a więc obranym jest p. Zygmunt Sawczyński.

Marszałek. Przystąpimy do wyboru z gmin wiejskich Brzeżany, Bóbrka, Chodorów, Rohatyn, Podhajce i t. d. Posłowie, z których Wys. Izba jednego ma wybrać, są: pp. Alfred hr. Potocki, ks. Hipolit Dzerowicz, Bazyli Makowicz i ks. Teofil Pawlików. Do skrutynium zapraszam pp. Dr. Zdunia, ks. Morgensterna, Kamińskiego, p. Wolnego i ks. Polańskiego (po chwili): dla przyspieszenia czynności skrutynium dodam jeszcze ks. Jana Guszalewicza i p. Dziubatego.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta imienny spis posłów, którzy swe kartki z głosami oddają do urny).

Marszałek. Przystępujemy z kolei do wyboru z gmin mniejszych powiatów Zaleszczyki, Tłuste, Czortków, Borszczów, Kopeczyńce i Husiatyn. Wys. Izba wybierze z pomiędzy posłów Stefana Papczuka, Gulaka Jana, Manasterskiego Jana i Borysikiewicza Iwana jednego delegata. Do skrutynium zapraszam pp. Tyszkowskiego, Hoszarda, Kowalskiego, Zycha, Zyńczaka i Kocka.

Sekretarz Pfeiffer. Posłowie między którėmi wybór ma być uskuteczniony są: pp. Stefan Papczuk, Jan Gulak, Jan Manasterski i Iwan Borysikiewicz. (Czyta imienny spis posłów, którzy oddają swe głosy do urny.)

Sprawozdawca p. Kamiński (z trybuny): Rezultat wyboru z okręgu wyborczego gmin mniejszych w powiatach Brzeżany, Przemyślany, Bóbrka, Chodorów, Rohatyn, Podhajce i t. d. Głosujących było 127 — bezwzględna większość 64. P. Alfred hr. Potocki otrzymał głosów 86, ks. Teofil Pawlików 25, Makowicz 5, ks. Dzerowicz 3, a zatem został wybranym p. Alfred hr. Potocki.

Marszałek. Przystąpimy do wyborów z gmin mniejszych w powiatach Kołomyja, Horodenka, Kosów, Zabłotów i t. d. Wybór jednego delegata ma nastąpić z pomiędzy posłów Mikołaja Kowbasiuka, Ludomira Cieńskiego i Kościa Łepkaluka.

Sprawozdawca p. Popiel (z trybuny): Rezultat skrutynium wyboru delegata z okręgów wyborczych w powiatach Grodek, Lwów i t. d. Głosowało 129 — bezwzględna większość 65. P. Emil Dr. Pfeiffer otrzymał głosów 99, Jan Tomuś 95, Ławrowski 29, Minkowicz 24, Kocko 5, Piwocki 5, a zatem obrany większością głosów Dr. Emil Pfeiffer i Jan Tomuś.

Sekretarz Stan. hr. Tarnowski. Mamy przedsiewziąść wybór z okręgu gmin wiejskich w powiatach Obertyn, Kosów, Śniatyn, Zabłotów i t. d. Wys. Izba wybiera jednego delegata z pomiędzy pp. Ludomira Cieńskiego, Mikołaja Kowbasiuka i Kościa Łepkaluka.

Marszałek. Do skrutynium zapraszam pp. Bazylewicza, Działoszyńskiego, Russockiego, Dzwonkowskiego, Ditricha i Dziewońskiego.

Sekretarz Stan. hr. Tarnowski (czyta spis imienny posłów, którzy oddają kartki z swemi głosami do urny).

Sprawozdawca p. Hoszard (z trybuny): Rezultat z odbytego wyboru delegata z posiadłości mniejszych powiatów Zaleszczyki, Tłuste, Kosów i t. d. Głosujących było 126 — absolutna większość 64. Poseł Jan Manasterski otrzymał głosów 99, Iwan Borysikiewicz 23, Kowbasiuk 1, Papczuk 1, Szulak 1, a zatem wybranym jest absolutną większością p. Jan Manasterski.

Marszałek. Przystąpimy do wyborów delegata z okręgu gmin wiejskich z powiatów Przemyśl, Sieniawa, Krakowiec i Sądowa Wisznia. Z pomiędzy 4 posłów pp. Bazylego Kowalskiego, Ignacego Kulika, Jana Bazylewicza i p. Aleksandra Halika Izba wybiera jednego. Do skrutynium wzywam pp. Badeniego, Niezabitowskiego, ks. Guszalewicza i Dziubatego.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta imienny spis posłów, którzy swe głosy oddają do urny).

Skrawozdawca p. hr. Russocki (z trybuny): Rezultat skrutynium z wyboru jednego delegata do Rady Państwa z gmin wiejskich do obwodu kołomyjskiego należących. Głosujących było 123, absolutna większość 62. P. Ludomir Cieński otrzymał

głosów 94, Mikołaj Kowbasiuk 25, Łepkaluk 4, Ziemiałkowski 1, a zatem p. Ludomir Cieński jest wybrany. (Brawo.)

Marszałek. Teraz przystąpimy do wyboru delegata z gmin wiejskich w powiatach Sanok, Lisko, Rymanów. Dobromil i Dąbrowa. Izba wybiera jednego z pomiędzy pięciu posłów pp. Zynczaka. Sycza. Tyszkowskiego, ks. Stępka i ks. Ditricha. Do skrutynium zapraszam pp. ks. Pietrusiewicza. Helcla, Puszkarza, Zycha, Szulaka i Dubsa.

Sekretarz Stanisław hr. Tarnowski (czyta imienny spis posłów, a ci kartki oddają).

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta z trybuny): Rezultat wyboru posła do Rady Państwa z okręgów wyborczych Przemyśl, Jarosław, Sieniawa i Radymno. Głosujących było 122, absolutna większość wynosi 62. P. Ignacy Jakobik otrzymał głosów 62, Aleksander Halik 33, Bazyli Kowalski 25. Jan Bazylewicz 2, a zatem p. Ignacy Jakobik został wybranym na posła do Rady Państwa.

Marszałek. Teraz następują okręgi wyborcze Stanisławów. Halicz, Bohorodczany, Manasterzyska. Nadwórna. Tyśmienica, Buczacz i Delatyn. Z tych okręgów jest 5 posłów: pp. Koroluk, Czaczkowski, Działoszyński, Ławrynowicz i Pilipów; z tych pięciu trzeba wybrać jednego. Do skrutynium zapraszam pp. Tyszkowskiego, Hoszarda. Golejewskiego. Zycha, Zynczaka i Kocka.

Sekretarz p. ks. Barewicz (czyta imienny spis posłów, a ci kartki oddają).

Marszałek. Następują okręgi wyborcze Stryj, Skole, Dolina, Kałusz i Mikołajów. Z tych okręgów są posłami: pp. Szuszkiewicz, ks. Guszalewicz, ks. Pietrusiewicz i ks. Kuziemski, z pomiędzy tych trzeba wybrać jednego. Do skrutynium zapraszam pp. Borysikiewicza, Jabłonowskiego, Minkowicza, Hönigsmana i Agopsowicza.

Sprawozdawca p. Helcel (czyta z trybuny): Sprawozdanie z wyboru posła w okręgach wyborczych Stanisławów, Bohorodczany, Manasterzyska. Nadwórna, Tyśmienica. Głosujących było 118 — absolutna większość wynosi 60. P. Michał Działoszyński otrzymał głosów 88, p. Oleksa Koroluk 17, Jan Czaczkowski 9, Mikołaj Ławrynowicz 3, Dmytro Pilipów 1, a zatem p. Działoszyński został wybrany.

Marszałek. Następują okręgi wyborcze Tarnopol, Skałat, Zbaraż i Trembowla. Z tych okręgów są posłami: pp. Dziubaty, Kierniczny i Włodzimierz hr. Baworowski; z pomiędzy tych trzeba jednego wybrać. Do skrutynium zapraszam pp. Tarnowskiego Jana, Saprukę, Polanowskiego, Szulaka, Fihausera i Gnoińskiego.

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta imienny spis posłów, a ci kartki oddają).

Sprawozdawca p. Hönigsman (z trybuny czyta): Rezultat głosowania na jednego posła do Rady Państwa z okręgów wyborczych Stryj, Skole, Dolina, Kałusz i Mikołajów był następujący: Głosujących było 125 — absolutna większość wynosi 63. Ks. Guszalewicz otrzymał głosów 96, ks. Kuziemski 28, p. Szuszkiewicz 1. więc ks. Guszalewicz został wybrany na posła.

Marszałek. Następują okręgi wyborcze Złoczów, Łopatyn, Brody, Radziechów, Busk, Kamionka, Olesko, Załoźce i Zborów. Posłami z tych okręgów są: pp. Roman Iszczuk i Iwan Bodnar, trzeba z pomiędzy tych wybrać jednego. Do skrutynium zapraszam pp. Kulika, ks. Pawlikowa, Landesbergera, Kiernicznego, Pajączkowskiego i ks. Stępka.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta imienny spis posłów, a ci kartki oddają).

Sprawozdawca p. Polanowski (z trybuny czyta): Rezultat wyboru posła do Rady Państwa z okręgów wyborczych Tarnopol, Skałat. Zbaraż i Trembowla. Głosujących było 120 — absolutna większość wynosi 61. P. Włodzimierz hr. Baworowski otrzymał głosów 117. Sebastyan Dziubaty 2, Daniel Kierniczny 1, a zatem p. Baworowski został wybranym na posła.

Marszałek. Następują okręgi wyborcze Żółkiew, Kulików, Bełz, Lubaczów i Rawa. Posłami z tych okręgów są: pp. Sapruka, Polanowski i Janowski. z pomiędzy tych trzeba wybrać jednego. Do skrutynium zapraszam pp. Jakobika, Czartoryskiego Konstantego, Niezabitowskiego, Gulaka, Wyrobka i Tomusia.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki (czyta spis imienny posłów, a ci kartki oddają).

Sprawozdawca p. Landesberger (z trybuny czyta): Rezultat wyboru posła do Rady Państwa z okręgów wyborczych Złoczów, Łopatyn, Brody, Radziechów, Busk, Kamionka, Olesko, Załoźce i Zborów. W głosowaniu brało udział 120 posłów — absolutną większość stanowi 61. Poseł Bodnar otrzymał głosów 107, p. Iszczuk 12, p. Polanowski 1. a zatem p. Bodnar został wybrany na posła.

Marszałek. Następują okręgi wyborcze gmin miejskich Kraków, Mogiła, Chrzanów, Bochnia, Brzesko, Wieliczka, Wadowice, Kęty, Myślenice, Żywiec. Z tych okręgów są posłami: Szumańczewski, Adam hr. Potocki, Hoszard, Nalepa, Dziewoński, Wyrobek, Zduń i Wolny. Z pomiędzy tych posłów trzeba dwóch wybrać. Do skrutynium zapraszam pp. Hausnera. Wiśniowskiego, Czaczkowskiego, Sanguszkę, ks. Kuziemskiego i Manasterskiego.

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta imienny spis posłów, a ci kartki oddają).

Sprawozdawca p. Wyrobek (z trybuny czyta): Rezultat skrutynium wyboru z gmin wiejskich Żółkiew, Kulików, Belz, Lubaczów i Rawa. Głosujących było 120 — absolutna większość wynosi 61. P. Polanowski otrzymał głosów 90, p. Janowski 22, p. Sapruka 8, a zatem p. Polanowski został wybrany na posła do Wiednia.

Marszałek. Następują okręgi wyborcze Jasło, Brzostek, Rzeszów, Głogów, Łańcut, Przeworsk, Leżajsk, Sokołów, Ulanów, Rozwadów, Tyczyn, Tarnow, Dąbrowa, Dembica, Ropczyce i Mielec. Posłami z tych okręgów są pp. Rogawski, Wiśniowski, Słupczy, Rękas, ks. Solikowski, książę Paweł Sanguszko. ks. Morgenstern, Puszkarz, Kulik i Jan hr. Tarnowski; z pomiędzy tych posłów trzeba trzech wybrać. Do skrutynium zapraszam pp. Tyszkowskiego, Hoszarda, Golejewskiego, Zycha, Zyczaka i Kocka. Ponieważ tu trzeba trzech członków wybierać, dam 5 minut czasu do napisania kartek.

Głosy. Mamy już gotowe.

Marszałek. Więc dodam jeszcze trzech skrutatorów, aby prędzej poszło, pp. Niezabitowskiego, ks. Guszalewicza i Dziubatego.

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta spis imienny posłów, a ci kartki oddają).

Marszałek. Mamy jeszcze ostatni wybór dopełnić z okręgów wyborczych Gorlice, Nowy Sącz, Stary Sącz, Nowytarg i Limanowa. Z tych okręgów jest dwóch posłów, pp. Fihauser i Cichorz, z pomiędzy których trzeba jednego wybrać. Do skrutynium zapraszam pp. Podlewskiego, Borysikiewicza, Żuka-Skarszewskiego, Papczuka, Rutowskiego i Halika.

Sekretarz Stanisław hr. Tarnowski (czyta imienny spis posłów, a ci kartki oddają).

Sprawozdawca Władysław książę Sanguszko (czyta z trybuny): Rezultat wyborów z okręgów wyborczych Kraków, Mogiła, Chrzanów, Bochnia, Brzesko, Wieliczka, Wadowice, Kęty, Myślenice i Żywiec. Głosujących było 119 — absolutna większość wynosi 60. Jeden bilet komisya skrutacyjna nie uwzględniła, ponieważ tylko jedno nazwisko było na nim napisane. P. Wyrobek otrzymał głosów 71, p. Adam hr. Potocki 68, dalej Wolny 39, Szumańczewski 33, Zduń 19, Dziewoński 6, Hoszard 1, a zatem pp. Wyrobek i hr. Potocki otrzymali więcej głosów jak absolutna większość wynosi.

Głos. Trzeba jeszcze jednego posła wybierać.

Inny głos. Nie trzeba, bo tylko dwóch posłów ma być wybranych.

Marszałek. Przerwę posiedzenie na chwilę, póki skrutynium nie będzie gotowe.

(Następuje kilkuminutowa przerwa. Po przerwie):

Sprawozdawca p. Niezabitowski (czyta z trybuny):

Rezultat wyboru z okręgów wyborczych Jasło, Brzostek, Rzeszow, Głogow, Łańcut, Przeworsk, Leżajsk, Sokołów, Ulanów, Rozwadów, Tyczyn, Tarnów, Dąbrowa, Dembica, Ropczyce i Mielec. Głosujących było 113 — absolutna większość wynosi 57. Ks. Sólikowski otrzymał głosów 74, ks. Morgenstern 65, a Rogawski 69, a zatem wszyscy trzej zostali wybrani.

Sprawozdawca p. Podlewski (czyta z trybuny):

Rezultat wyboru z okręgów wyborczych Gorlice, Nowy Sącz, Stary Sącz, Nowytarg i Limanowa. Głosujących było 105 — absolutna większość wynosi 53. P. Fihauser otrzymał głosów 85 a p. Cichorz 20, zatem p. Fihauser został wybrany na posła do Rady Państwa.

Jego Ekscellencya p. Namiestnik Agenor hr. Gołuchowski.

Wysokie Zgromadzenie!

Brak jasnego określenia wzajemnych stosunków między pojedyńczemi krajami koronnemi, jakoteż łączności onych ze wspólnem zastępstwem Państwa, głownym są powodem niesmaku i zwątpienia, które niestety coraz wybitniej na jaw występują u ludów osiadłych po prawym brzegu Litawy. Pojaw ten wszelako zadziwiać nas nie może, dyplom bowiem dnia 20. Października 1860. roku wydany, w ogólnych tylko zarysach nacechował wielkomyślne zamiary miłościwie nam panującego

Cesarza i Króla, zostawiając dalszy ich rozwój przyszłemu ukonstytuowaniu się Austryi.

Że zaś dokonanie dzieła tak olbrzymiej doniosłości zanim się ustali, przez cierniste koleje drażliwych rokowań przechodzić musi, każdy przyzna, komu przejścia dziejowych przesileń nie są obce. Już pierwsza na podstawie październikowego dyplomu, wydana ustawa lutowa sparła się na zaciętym oporze reprezentacyi węgierskiej, a powolne i stopniowe tylko uchylenie spornych przedmiotów, dłuższego wymagało czasu, w ciągu którego w pojedyńczych krajach koronnych, tyle różne od siebie wyradzały i zakorzeniały się zapatrywania i domagania.

Zlanie przeto tych odśrodkujących pojęć w jedne harmonijną całość, żywotnym jest warunkiem silnego odrodzenia się Austryi. To też Wybrańcy kraju, pomni na zeszłoroczne oświadczenie Sejmu, iż przy Najjaśniejszym Cesarzu i Królu stać chcemy i stoimy, pomimo nasuwających się wątpliwości, przemogli wstręt swój i skłonili się w tej tak ważnej dla Państwa chwili, do wyboru w myśl przedłożenia rządowego 38 posłów jako delegacyą na powołaną przez Najj. Pana Radę Państwa, której Rząd cesarsko-królewski zamierza przedłożyć ważne do obrad przedmioty. Mnie zaś, jako Namiestnikowi cesarskiemu, miły dostaje się w udziale obowiązek, wyrazić Wysokiemu Zgromadzeniu moją najszczerszą podziękę, że pomimo tylu nastręczających się trudności, które przezwyciężyć przyszło, przystąpiło do wyboru delegacyi i objawiło tym aktem swoją gotowość wspierania i bronienia z równem poświęceniem i z zapałem tak wspólne potrzeby i interesa Państwa, jakoteż autonomię kraju naszego. (Huczne oklaski.)

Marszałek. Szanowne Zgromadzenie!

Kończymy nasze posiedzenia, wychodząc z nich z uczuciem nie tak miłem, jak było ostatnie, bo ostatnie posiedzenie kończyliśmy pełni nadziei, dziś lękamy się, że wrócimy w kolej, która nam była zawsze nie miłą. Spodziewajmy się że teraz, gdy idzie o rozwój Państwa i zmianę konstytucyi, zadanie będzie nie łatwem wprawdzie, ale zadaniem będzie wybranych przez nas posłów, starać się wywalczyć nam autonomię, od której zależyć będzie pomyślność kraju naszego. Miejmy nadzieję, że ich trudy nie będą nadaremne, a liczmy na Najjaśniejszego Pana, że nas wesprze i będzie dla nas Ojcem. Myśmy Go prosili w naszych poprzednich adresach, które On tak łaskawie przyjął, miejmy zatem nadzieję, że przy Jego pomocy otrzymamy tę autonomię, która zapewniając siły Państwu, da nam rozwój w naszym kraju. Zawołajmy więc trzykrotnie: Niech żyje nasz Cesarz i Król!

(Zgromadzenie powtórzyło trzykrotnie: „Niech żyje!“ i „Mnohaja lita!“)

Marszałek. Odczytam, teraz protokół dzisiejszego posiedzenia, i na tem skończymy nasze obrady.

Sekretarz Lud. hr. Wodzicki (czyta protokół tego ostatniego posiedzenia).

Marszałek. Co do odczytanego protokółu nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, protokół przyjęty.

Jutro o godzinie 9tej z rana będzie nabożeństwo uroczyste w Katedrze i w Cerkwi wołoskiej. Sejm ogłaszam za zamknięty.

(Koniec posiedzenia o godzinie 11tej w nocy.)

21/3 1867